

BOLESŁAW CHROBRY



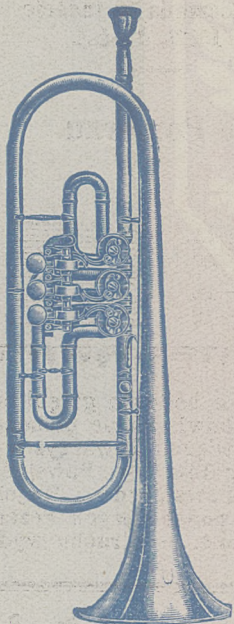
STRAŻNICA BAŁTYCKA

Ilustrowany dwutygodnik, poświęcony idei obrony Państwa i przysposobienia wojsk.
Abonament roczny 9,— zł. Cena numeru 90 gr.

Pierwsza Wlkp. Fabryka Instrumentów Muzyczn. Juljan Kielbich, Bydgoszcz

Król. Jaświgi 16

Telefon 1281



poleca
orkiestrom wojsko-
wym, P. W. i W. F., So-
kołom, Młodzieży etc.
pierwszorządne
instrumenty
muzyczne

po cenach przystęp-
nych i na dogodnych
warunkach.

Żądać cenniki!!!

Najbogatszy wybór!

Najbogatszy wybór!

PIERWSZORZĘDNE

PIANINA

w każdej cenie

poleca

NAJWIĘKSZA FABRYKA PIANIN

B. SOMMERFELD

FILJA GRUDZIĄDZ

Telefon 229

Groblowa 4

Roczna produkcja 1500 pianin.



Wybór dobrych instrumentów wyrobu zagranicznego.
Dogodne warunki spłaty. — Długoletnia gwarancja.
Solidna fachowa obsługa. — Rok założenia 1905.

NIE

KUPUJCIE TOWARÓW ZAGRA- NICZNYCH!!

MUZYK WOJSKOWY

DWUTYGODNIK

POSWIĘCONY KULTURZE MUZYCZNEJ
W ARMJI POLSKIEJ

WYCHODZI DNIA 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA



REDAKCJA I ADMINISTRACJA

GRUDZIĄDZ

TUSZEWSKA GROBLA NR. 18 I.

KONTO P.K.O. POZNAŃ 208.081.



PRENUMERATA MIES. 1 ZŁ, KWART. 3 ZŁ.

Prenumerata

roczna:

w kraju 9,— zł.
za granicą . . 2,— dol.

kwartalna:

w kraju 2,50 zł.

Numer pojedynczy
90 groszy.Konto czekowe P. K. O.
Poznań Nr. 206 471.

Strażnica Bałtycka

Ceny ogłoszeń:

1 strona	90 zł.
1/2 strony	50 „
1/4 „	30 „
1/8 „	20 „
1/16 „	12 „

Ogłoszenia w tekście
100% drożej.

Centralny organ Powstańców i Wojaków i Oficerów Rezerwy na Pomorzu.

Wychodzi dwa razy miesięcznie

Kierownik wydawnictwa i naczelny redaktor: Tadeusz Ziółkowski, Grudziądz.

Wydawca: Zarząd Związku Tow. Powst. i Woj. na terenie DOK. VIII w Grudziądzu.

Redakcja: ul. Ogrodowa nr. 18. Telefon nr. 371. Otwarta od godz. 17—18.

Administracja: ul. J. Piłsudskiego 56. Telef. 672. Otwarta od godz. 8—13 i 15—18.

T R E Ś Ć: Nie damy ziemi skąd nasz ród. — Polskość t. zw. kurytarza pomorskiego. — Polska hodowla gołębi pocztowych na P. W. K — 35 dni w niewoli bolszewickiej. — Jak Federacja pojmuje obowiązek do pomożenia Państwu walce ze szpiegostwem. — Sp. Dr. Józef Wybicki. — Doroczny Zjazd Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków na terenie D. O. K. VIII w Grudziądzu. — Walny Zjazd delegatów Tow. Powstańców i Wojaków okręgu grudziądzkiego. — Uroczystość poświęcenia sztandaru Tow. Powstańców i Wojaków w Szywałdzie pow. grudziądzki. — Powołanie na ćwiczenia wojsk, oficerów i podchorążych rezerwy. Walne Zebranie pom. komitetu wojewódzkiego L. O. P. P. — Różne. — Sprostowanie. — Z ruchu wydawniczego. — Dla rozrywki. — Nekrolog. — Ogłoszenia.

Nie damy ziemi skąd nasz ród!!!

Zarząd Związku Tow. Pow. i Woj. na terenie DOK. VIII. na swem posiedzeniu dnia 26 kwietnia br. powziął następującą uchwałę:

„Zarząd Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków na terenie D. O. K. VIII. reprezentujący rzesze 40.000 Powstańców i Wojaków, którzy krwią i czynem przypieczętowali swą miłość do Ojczyzny z najwyższym oburzeniem odpiera podstępny zamach na całość granic Rzeczypospolitej Polski i na przynależność do niej nawskroś polskiego Pomorza, usiłowanej przez delegację niemiecką pod przewodnictwem p. Schachta na konferencji odszkodowawczej w Paryżu i stwierdza, że delegacja ta powołana przez kulturalne mocarstwa sojusznicze do ustalenia warunków pokojowego współzycia narodów europejskich — przygotowuje dzieło nowego zniszczenia, wywołuje widmo wojny.

Nigdy Polak kochający Ojczyznę, a w pierwszym rzędzie Pomorzanie, Wielkopolanie i Ślązacy, którzy na długo jeszcze pamiętać będą ucisk prusko-niemiecki z czasów szczęśliwie już minionych nie zgodzą się na zmianę jakkolwiek obecnego stanu politycznego Pomorza w jakikolwiek bądź sposób nawet ukryty upozorowany.

Ktokolwiek wyciągnie pazury w kierunku granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, w każdej chacie pomorskiej, wielkopolskiej i śląskiej znajdzie twierdzą się do ostatniej kropli krwi.

Niechaj wiedzą o tem ci, którzy wywołać chcą nową pożogę wojenną.

Nie damy ziemi skąd nasz ród!!!“.

Zarząd Związku Tow. Powstańców i Wojaków na terenie DOK. VIII.

S. Wachowiak,

Józef Goga,

Medard Komar, St. Piwowarczyk, Wł. Wiśniewski, Tad. Sempiański, Tad. Ziółkowski, Fr. Kukliński.

Za Zarząd Okręgu Bydgoskiego:

Grodzki, Demków, Kaszubowski, Uciechowski, Strzyżowski.

Za Zarząd Okręgu Brodnickiego:

Henryk Chudziński.

Za Zarząd Okręgu Toruńskiego:

Juljan Trocha.

Poświęcenie sztandaru Towarzystwa



Odebranie sztandaru od prezesa
Tow. Powstańców i Wojaków
druha wójta Bronisl. Słupskiego.

Pan Starosta Niepokulczycki,
zast. komendanta Zw. Chelmicki
i prezes Słupski przed frontem
zebranych Towarzystw.



Przysięga Tow. Powstańców
i Wojaków w Szynwałdzie
pow. grudziądzki
w dniu poświęcenia sztandaru
14 kwietnia 1929 r.

Powstańców i Wojaków w Szynwałdzie.

Pan Starosta Niepokuleczycki
przemawia.



Wspólna fotografia chrzestnych,
przedstawicieli władz związkowych
i gości.

Stow. Młodzieży Żeńskiej
w Szynwałdzie, sfotografowane
z okazji uroczystości wojackiej.



Grudziądz przeciwko zakusom niemieckim.



Olbrzymi wiec protestacyjny
na rynku grudziądzkim
w dniu 28. IV. 1929 r.

Fragm. pochodu przez miasto.



Wie otysięczny tłum przed miesz-
kaniem prezydenta miasta
podczas manifestacji
dnia 28. IV. 29.



Zjazd Obwodu Sicińskiego
w Okręgu Bydgoskim w dniu 20
IV. br. w Slesinie, który zagał
prezes Obwodowy drh. Radziwiń-
ski (X) z Potulic, a któremu prze-
wodniczył prezes Okręgowy drh.
Grodzki (XX) z Bydgoszczy.

Drużyna zawodników S. M. P.
w Radzynie w dniu 3-go Maja br.
wicepatron Truskowski (X), prezes
Zakrzewski (XX), nacelnik Olszew-
ski (XXX).



Zakończenie kursu P. W. dla
podoficerów 64 p. p.
w Grudziądzu.

D-ca 64 p. p. płk. Skroczyński (1),
Komendant Rej. P. W. major
Kepiński (2), Kom. Obw. P. W.
kpt. Niewiakowski (3) i Kom. Pow.
P. W. kpt. Ostapowicz (4).



Kościół parafjalny w Szynwałdzie pow. grudziądzki,
pochodzący z 1320 r.



Kościół parafjalny w Grucie pow. grudziądzki,
pochodzący z początków XIV. w.

Z Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu.



Hala Centralna PWK (tereny wschodnie) o powierzchni 7200 m. kw., w której znajdują pomieszczenie wystawy przemysłów: papierniczego, papierniczo-przetwórczego, graficznego i chemicznego. (Proj. inż. arch. R. Sławski.)

Polskość t. zw. Kurytarza pomorskiego

w świetle podręczników szkolnych niemieckich i atlasów szkolnych niemieckich.

Zdaję sobie sprawę z tego, że jeślibym chciał i mógł kwestję tę naukowo, to jest według wymogów dzisiejszej wiedzy historycznej traktować, to musiałbym zebrać wszystkie źródła historyczne, a może i przedhistoryczne dane, przeczytać wszystkie publikacje, dotyczące się sprawy, jakiegokolwiek się dotąd w tej sprawie w Europie pokazały. Na to mnie nie stać, ani finansowo ani ze względu na czas, jakim rozporządzam.

Ale widzę znakomity środek wybrnięcia z tej trudnej sprawy, mianowicie jeśli mi się uda na podstawie źródeł niemieckich wykazać nasze pretensje do wyżej wymienionych terytorjów, to myślę, że dokonam rzeczy nie małej, a to z tego powodu, że Niemcy uchodzą za pierwszorzędných ludzi nauki w Europie a zwłaszcza daleko na wschód. Zdaję sobie sprawę, że są w niemieckich kołach nienaukowych i naukowych przekonania, lansowane przez niemiecką publicystykę, jakobyśmy żadnych praw do Pomorza w jakimkolwiek znaczeniu nie mieli.

Ale dziwna rzecz, że te publicystyczne i na eksport dla Ligi Narodów preparowane poglądy, zupełnie nie zgadzają się z tem, co Niemcy w spokoju, bez celów propagandy politycznej piszą i drukują względnie przed wojną, kiedy byli pewni nienaruszalności posiadanych terytorjów, wydrukowali w swoich książkach i atlasach szkolnych. Jest to tak bijące w oczy, że moim zdaniem, wystarczyłoby każdemu z członków Ligi Narodów posłać n. p. przedwojenny niemiecki atlas historyczny szkolny Putzgera wydany w Bielefeld i Lipsku w przeróbce Baldamusa, Schwabego i Neubauera, czterdzieste i któreś wydanie już. Mam przed sobą właśnie wydanie z roku 1910, przedwojenne, nietknięte polityką propagandy, opatrzone stemplem Gimnasium zu Graudenz, własność niegdyś Hansa Sengera nieznanego mi wcale. Oczywiście należałoby stronie tego atlasu, dotyczące się naszej kwestji, opatrzyć pewnymi wskazówkami i pewnymi nie bardzo ciężkimi operacjami rachunkowymi w języku dajmy na to francuskim; są to po prostu odejmowania liczb napisanych na atlasie i krótko przez Niemców po niemiecku objaśnionych, których to liczb i objaśnień nikt dotąd, mówię to z oburzeniem a zarazem z zarozumiałością, nie spostrzegł, ani z Niemców ani z Polaków, albo spostrzegłszy je, zbagatelizował. Słyszę od jednego z znajomych, który także posiada atlas Putzgera, ale przetłumaczony na polskie w Wiedniu, w roku, zdaje się, 1908, czy 7-mym, że jego atlas ani tych dat ani tych objaśnień nie posiada, które wykazują wszystkie przedwojenne atlasy. Czasami ogarnia mnie złość, chcę widzieć w tem lekkomyślność, złą wolę, czy po prostu nieświadomość wydawców polskich; czasami wątpię w to, co mnie się dotąd wydawało i koniecznie wydaje rewelacją tego, co Niemcy „bei sich“, w cichości ducha, poza walką polityczną, swoim 3-em pokoleniom ostatnio jakopakarm naukowy, przed wojną i na początku wojny wielkiej śmiało podawali. Czyżby naprawdę poza autorami tych książek i atlasów ludzie patrzeli, a nie widzieli?

Urok wiedzy niemieckiej, poparty namacalną siłą bagnetów jest tak wielki, że krzyk prasy niemieckiej i w ten sposób szerzonych w masach przekonań unicestwienia wszelkie polskie argumenty na terytorjum od Berlina począwszy, aż po Petersburg i od Sztokholmu aż po Kairo.

Słowa naszych nauczycieli, korzystnie mówiące o pretensjach naszych, czy to co do Pomorza, czy to w sprawie wspólnego źródła kultury, że się tak wyrażę wspólnej szkoły, do której Niemcy i Polska uczęszczały po przez wieki, wywołuje w słuchających, starych i młodych uczucie niedowierzania, niemal pukania do głowy, czy temu prelegentowi coś się nie pomyliło, kiedy on śmie n. p. powiedzieć, że potężni wczoraj jeszcze światoburczy cesarze Niemiec, to krewniacy polskiej dynastji, przez 200 lat książęta polscy na Prusach Książęcych, senatorowie polscy, całujący rękę królów polskich, przez 200 lat, na klęczkach przysięgający wierność Rzeczypospolitej Polskiej i jej królom. A jednak to wszystko jest w niemieckim przedwojennym atlasie Putzgera i wystarczy ukończyć trudną operację dodawania i odejmowania liczb tam umieszczonych, aby się o tem przekonać.

Po rozpatrywaniu metody postępowania przystąpimy do tematu, który między innymi, według mego zdania rozstrzygnie sprawę pretensyj naszych i niemieckich do tak zwanego kurytarza pomorskiego, zwanego w podziale administracyjnym dzisiejszej Polski, krótko Pomorzem. Otóż Pomorzem jak wiadomo, nazywano kraj od pewnej linii granicznej z Meklenburgiem za Odrą na zachódzie aż po Wisłę.

Nasze dzisiejsze Pomorze nazywali Niemcy i nazywają Pommerellen (jakby Pomorzatko), podczas gdy resztę Pomorza nazywali i nazywają Pommern, przyznając, że słowo jest pochodzenia polskiego a co najmniej lechickiego, co widzą w słowiańskiej zgłosce „Po“ i przyznają, że słowo czysto niemieckie musiałyby opiewać Ammern lub Nachmern. Słyszę, że słowo Litwa oznacza tyle, co Pomorze i że w nazwach starożytnych Greków, na terytorjach przez nich zamieszkałych, często ta nazwa Pomorza, oczywiście w języku greckim występuje. Dzisiaj mówimy o polskim Pomorzu, o niemieckim Pomorzu, mając na myśli władanie państwa polskiego lub niemieckiego nad daną ziemią.

My jednak postanowiliśmy sobie rozpatrzyć pretensje polskie i niemieckie do Pomorza na podstawie ostatniego słowa ich nauki, skoro te przekonania umieścili w książkach szkolnych przedwojennych i atlasach.

A więc polskość lub niemieckość tutaj będzie oznaczało prawo do posiadania, do władania tą ziemią. Nie znam się na prawie międzynarodowym, ani jego historii, ale słyszę że Cyncero, ten wielki wychowawca Europy, który wchłonawszy w siebie kulturę grecką, ich filozofję, etykę, najbliższych chrześcijaństwu stoików, powiada, w dziele „O obowiązkach“, że terytorja, które do nikogo nie należały zajmawszy, jako też terytorja swoich pobratymców łącząc, słuszne do tego mamy prawo,

a zwłaszcza kiedy nas popiera w tem władaniu prawo pierwszeństwa w zasiedzeniu i samo prawo zasiedzenia, a mówi to wielki adwokat starożytności. Umacnia się to nasze prawo przez zasiedzenie dłuższe aniżeli naszego przeciwnika w sporze.

Więc polskiem będzie to terytorjum w sensie prawa do posiadania go politycznego, jeżeliśmy, albo te terytorja zajęli jako bezpieczne, albo połączyli w całość polityczną jako pokrewne pochodzeniem, językiem, kulturą, ewentualnie jeżeli nasze zasiedzenie jest tam historycznie dłuższe, niż Niemców.

Przeglądając dzieła Greków i Rzymian, piszących o krajach, zamieszkałych dzisiaj przez Niemców i Polaków, absolutnie nie możemy rozstrzygać, które plemiona były Germanami, a które Słowianami i gdzie właściwie były ostateczne granice zasięgu tak zwanej Germanji. Niemieccy pisarze zwłaszcza w pierwszej połowie 19-tego wieku a nawet i w drugiej, przyznają z naszym Kętrzyńskim (Die Lygier), że dużo plemion, uchodzących za Germanów u Cezara lub Tacyta są tylko nimi w sensie mieszkańców kraju nazwanego przez nich Germanją. Tak jak n. p. Polacy z tak zwanej Ukrainy nazywają się jeszcze dziś z pewnem nieporozumieniem Ukraińcami a przecież nimi nie są, chyba terytorjalnie, geograficznie, ale nie plemiennie lub narodowo. Prehistorja, oparta tutaj głównie na archeologii jakoteż na lingwistyce, daje wyniki ogromnie niepewne, co najwyżej może wskaźniki, że mamy do czynienia w wykopalisku z produktem rasy, powiedzmy, mungolskiej, czy indoeuropejskiej, jeżeli się tak wyrazić można. Ale wnosić z tych skorup i narzędzi, że tu akurat mieszkali Gotowie, czy Burgondowie, jest chyba pobożnem życzeniem, ale nie dowodem ścisłości. Podobno widzą na Pomorzu uczeni, potomków nawet Eskimosów i archeologiczne ślady Finnów, to znów twórców kultury łużyckiej, ale mnie się wydaje, że to tak wygląda, jakby ktoś, przyniosłszy z Mexico lub Peru fajkę lub coś podobnego, uznaną za zabytek po Astekach, zgubił ją gdzieś na roli, a ja ją odkopawszy po latach, wnosił stąd, że tutaj nietylko Eskimosi urzędowali, ale nawet Astekowie.

Czy niemożliwe, że zabytki dzisiejsze archeologiczne, dostawszy się drogą handlu czy t. p. wymiany produktów, nie były dalej naśladowane w warsztatach tubylców. Tyle dla mnie jest pewne, że jest sobie ciekawy autor germański, Got z pochodzenia, biskup chrześcijański i kanclerz króla Teodoryka W. w Rawennie, również Gota, nazwiskiem Jornandes lub Jordanes, który pisze o Gotach, a znał ich z własnego oglądu i z tradycji bardzo bliskiej, bo żyje w 6-tym wieku po Chr. Otóż według niego Gotowie, tak gwałtownie pakowani przez publicystykę niemiecką nad Wisłę, ląduje w zatoce fińskiej i ryskiej, przyjechawszy z północy i drogą Wołchowa i Dźwiny zdążają ku Dnieprowi a Dnieprem na dół, zostawiwszy po sobie przekleństwo u dzisiejszych Łotyszów następujące:

Perkunas Dewajtis ne	Boże Perkunie nie za-
mużk Żemajtis, mužk	bijaj Żemajtisa* zabij
Guda, kejp szunia ruda!	Gota jak psa rudego!

Oto świadectwo pobytu Gotów w dzisiejszej Kurlandji, a nie nad Wisłą. Na nas Słowian

jest Jordanes jeszcze łaskawszy, on, co znał jeszcze zaginionych dziś historyków i geografów greckich i rzymskich. Nie mniej i nie więcej umieszcza naszych przodków tam, gdzie Dunaj wypływa, to jest na północ od Szwajcarii, to jest w Badeńskim w największem kolanie Renu. Ba, jeżeli się przypatrzeć atlasowi nawet geograficznemu niemieckiemu, a zwłaszcza mapom ściennym niemieckim przedwojennym, to widzimy we Frankonji rzekę, wpadającą z południa do Menu-Reknitz i Pegnitz, taką samą Regnitz, jaką widzimy za Stralsundem. Niemcy powiadają w dziełku „Deutsche Ortsnamen“ Dr. Kleinpaul, Sammlung Göschen, że wszystkie nazwy miejscowe na itz, in, ow są słowiańskiego pochodzenia, a pierwiastek Rek jest tym samym, co Bieka, czyli Fiume, to jest rzeka.

Nie chcę tutaj cytować berlińskiego Hansa Bahra, który w objaśnieniach do wyciągu z kronik łacińsko-niemieckich w dziełku p. t. „Preussische Quellen“ wyraźnie cały kraj między Odrą i Elbą i za Elbą naszymi przodkami wypełnia, w roku 1914.

Nietylko Hans Bahr, ale przygodnie zapotkamy podręcznik dla dziewcząt niemieckich w Niemczech z roku 1899 na str. 99 n. n. wyraźnie wymienia chronologicznie walki książąt słowiańskich w Łużycach, Brandenburgji, Meklenburgji, z najjeźdźcami germańskimi z zachodu przez kilka set lat i Berlin nazywa wsią słowiańską, która około 1233 roku otrzymała prawo miejskie. Powie ktoś, że Słowianie tutaj później napłynęli. Otóż archeologja niemiecka powiada, że człowiek, zdążający z terytorjum dzisiejszej Francji w czasach przedhistorycznych ku północy i północno-wschodowi właśnie w postaci przodków dzisiejszych Słowian zaległ całe dzisiejsze Niemcy, a dla Germanów zostawił nadmorskie wybrzeża, Holandji, Fryzji, Jutlandji, co nawet potwierdzałby Tacyt, wymieniając w tych okolicach, jako praocjów germańskich swoich Ingevones, Istaevones i Hermionas.

Herder powiada w dziele „Jdeen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit“ o naszych przodkach, jako mieszkających tam właśnie gdzie Bahr mówi i czyni ich twórcami wszystkich miast portowych od Hamburga począwszy aż poza Gdańsk, miast zburzonych przez Germanów, idących z północy, niższych kulturalnie, bo wędrownych cyganów, przeciwko ludności osiadłej rolniczej i rzemieślniczej, oraz handlowej. Również tenże Bahr, jak i Herder nie widzą na dalszym Pomorzu żadnych Germanów ani Niemców, z prawem pierwszeństwa zasiedzenia.

Otóż krótko i węzłowato przychodzę do atlasów niemieckich. Proszę otworzyć książkę niemiecką pod tytułem „Bibliothek des allgemeinen und praktischen Wissens“ tom II. rozdział zatytułowany „Geschichte von der ältesten Zeit bis Gegenwart“ (dzieło napisali dr. G. Blumschein i dr. Varges) na str. 41 mamy mapę Pomorza, sięgającego z Zaodrza do Wisły, granicę południową tworzy Noteć, północną Bałtyk, po przez całą tę mapę ciągnie się rozstrzelonym drukiem imię Bolesława Chrobrego, jako pana tej ziemi w słowach: Pommern und Preussen“ 995 von Bolesław Chrobry unterworfen. A więc od mniej więcej 1000 roku panuje Polska **zdaniem Niemców**, nad całym Pomorzem od Odry aż po Wisłę.

*) Żmudzina, Łotysza Litwina.

Otwórzmy teraz atlas Putzgera na stronie 18-tej i oglądnijmy ujście Wisły. Dzisiejszy niewątpliwie kurytarz nosi tam nazwę Pomerellen, pop którą jest data 1310 i dopisek Deutschorden, to znaczy po odjęciu od 1310 roku 995 będziemy mieli według map niemieckich 315 lat polskiego panowania w dzisiejszym kurytarzu. Na stronie zaś 19-tej jest pod słowem Pomerellen data 1466 i słowo polnisch, co znaczy, że w tym roku znowu Polska tam ponuje, a jeżeli od 1466 odejmiemy 1310 z poprzedniej mapy, to otrzymamy 156 lat krzyżackiego panowania w kurytarzu. Po drugiej stronie Wisły na tej samej mapie widnieje obok województwa malborskiego i Warmji skrawek Prus Wschodnich z napisem D. O. G. 1466 unter polnischer Lehnshoheit, co znaczy, że od tego roku krzyżacy zależni lenniczo od Polski, czyli, że Polska wykonuje tam naczelną, czyli zwierzchnią władzę. My wiemy z historii, że z datą 1525-tego Hohenzollernowie wchodzi w ten stosunek lenniczy do Polski, w którym przedtym był Albrecht V-ty także jako mistrz zakonu.

Na stronie 22-giej mamy datę na Prusach Wschodnich 1618 z dopiskiem Brandenburgisch, bis 1660 polnisches Lehen, to znaczy, że po odję-

ciu od 1660 liczby 1466 otrzymamy 194 lat zależności Prus Wschodnich od Polski i Hohenzollernów, jako książąt polskich in Preussen.

Na stronie 24-tej atlasu Putzgera nosi kurytarz nazwę West-Preussen i objaśnienie 1772 prusisch, od czego odjąwszy liczbę 1466 otrzymamy 306 lat polskiego panowania w kurytarzu, co daje sumę (315+306) 621 lat naszego władania. Na Gdańsku jest data 1793 preusisch, co znaczy, że Gdańsk nie chce pruskiego raju i przed nim się broni przez 21 lat. Na Warmji ta sama data 1772 preusisch. Odejmiemy zaś od roku 1920-tym 1772, to otrzymamy 148 lat niemieckiego panowania w kurytarzu, co daje razem z krzyżackim 306 lat. Oto pretensje nasze, a pretensje niemieckie w świetle ich książek szkolnych i szkolnych atlasów przedwojennych. Pretensje niemieckie, że oni dali temu terytorjum kulturę, jak wogóle chełpią się tem, że i Poznańskiemu dali kulturę, objąwszy je przed 100 kilku dziesięciu laty „jako pustynię“, odeprzemy w innym artykule i może na innem miejscu.

Prof. St. Piwowarczyk

pplk. rez., ref. ośw. Związku
Tow. Pow. i Woj. teren. DOK. VIII.

Polska hodowla gołębi pocztowych na PWK.

(pod Wysokim Protektoratem Pana Ministra Spraw Wojskowych, Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, Protektora Zjednoczenia Polskich Stowarzyszeń Hodowców Gołębi Poczt.)

Podobnie, jak wszystkie niemal ośrodki naszego życia gospodarczego i kulturalnego czynią usilne starania, ażeby na PWK wystąpić jak najokazalej, tak też i organizacje hodowców gołębi pocztowych pracują od kilku miesięcy nad przygotowaniem swego działu naukowego i działu gołębi goctowych, celem odpowiedniego zaprezentowania dorobku polskiej hodowli gołębi pocztowych. Największą część pracy spoczywa na barkach miejscowego Okręgowego Związku Towarzystw Hodowców Gołębi Pocztowych na terenie DOK. VII, który w imieniu Zjednoczenia Polskich Stowarzyszeń Hodowców Gołębi Pocztowych przyjął dział organizacyjny na siebie.

W przeciwieństwie do państw zachodnich, gdzie hodowla dzięki osobistemu zainteresowaniu się i poparciu panujących oraz społeczeństwa od dawna była daleko posunięta, na terenie Polski wszyscy zaborcy przed wojną i podczas wojny nie dopuścili do tego, ażeby hodo wle gołębi pocztowych, jako pierwszorzędny środek łączności, u nas rozpowszechnić. Od zarania naszej niepodległości odziedziczyliśmy po zaborach tylko kilku hodowców, należących do sekcji gołębi pocztowych przy Towarzystwie Ornitologicznem w Poznaniu, hodujących wówczas minimalną ilość gołębi pocztowych. Rozpowszechnianie hodowli gołębi pocztowych na większą skalę przy braku poparcia nieświadomionego wówczas społeczeństwa o znaczeniu hodowli gołębi pocztowych — napotykało na różne trudności. Jakkolwiek hodowcami są zasadniczo ludzie mało zamożni, jednak ich inicjatywa umożliwiła w początku roku 1920 zorganizowanie pierwszego Towarzystwa Hodowców Gołębi Pocztowych „Poczta Wojenna“ w Poznaniu. Towarzystwo liczyło 15 członków. Prezesem wybrano p. Stani-

slawa Pawlaka z Poznania. Od tego czasu rozwija się hodowla w Poznaniu i okolicy znacznie pomyślniej. Drugie takie towarzystwo powstało pod koniec roku 1920 we Lwowie. Na Pomorzu hodowla zyskała bardzo wielu zwolenników, a z chwilą przyłączenia do Polski Górnego Śląska, gdzie jeszcze za czasów zaborczych hodowla była dość szeroko rozpowszechnioną, ilość towarzystw znacznie się powiększyła. W roku 1924 okazało się koniecznem zorganizowanie Okręgowego Związku Towarzystw Hod. Gołębi Pocztowych na DOK. VII w Poznaniu, później na terenie DOK. VIII w Toruniu, a na Górnym Śląsku w miarę rozwoju hodowli powstały Grupy Cwiczebne. Poza tem z okazji urządzenia Wszechpolskiej Wystawy Gołębi Pocztowych w Poznaniu w roku 1924, zorganizowano Centralny Związek Hodowców Gołębi Pocztowych z siedzibą w Katowicach, łącząc wszystkie organizacje H. G. P. w Polsce.

Dzięki wydatnej pomocy Pana Ministra Spraw Wojskowych, Dowódców Okręgów Korpusów oraz Szefów Łączności Korpusów w postaci nagród za najlepsze wyniki w lotach konkursowych, coraz więcej chętnych ludzi stawało do konkursów. Brak ustawy o ochronie gołębi pocztowych, niezmiernie utrudniał współpracę hodowców i organizacyj z władzami; dzięki specjalnemu poparciu spraw hodowli gołębi pocztowych przez Szefa Łączności O. K. VII, p. pułk. Sowińskiego i jaknajlepszej współpracy z Okręgowym Związkiem — Związek w Poznaniu pod względem organizacyjnym stał na pierwszym miejscu, a po wyjściu ustawy (Dz. U. R. P. nr. 45/25), wszystkie organizacje hodowców gołębi pocztowych uzyskiwały silne poparcie przez ustalenie programu prac. Po ukazaniu się przepisów Wykonawczych do Ustawy (Dz. U. R. P.

nr. 103/27) reszta towarzystw i hodowców została zarejestrowana i od tego czasu wszystkie organizacje H. G. P. również i Centralny Związek (przeistoczony na Zjednoczenie Polskich Stowarzyszeń Hodowców Gołębi Pocztowych, Warszawa, ul. Koszykowa 24, m. 9), rozpoczęły żywszą działalność, tak, że dziś można śmiało twierdzić, że sprawa hodowli gołębi pocztowych weszła na właściwy tor i o przyszłość możemy być spokojni, gdyż w Zjednoczeniu zrzeszonych jest około 250 dobrze zorganizowanych towarzystw, liczących przeszło 3000 chętnych i karnych hodowców, dysponując bardzo poważnymi ilościami gołębi pocztowych wyćwiczonych w ustalonych kierunkach i odległościach z tem, ażeby je na wypadek wojny oddać do dyspozycji władz wojskowych. (Zapotrzebowanie na gołębie pocztowe wszystkich armji na zachodzie pod koniec wojny światowej było coraz większe. Niemcy wysyłali na uzupełnienie frontu rocznie kilka transportów do 80 000 gołębi każdy, zastępując w służbie łączności podobne ilości żołnierzy. Każdy oddział do kompanji włącznie, samoloty, pociągi pancerne, fortyfikacje otrzymywały do dyspozycji gołębie pocztowe, ponieważ armje przekonały się, że mimo telefonów, radja i sprzętu optycznego były najpewniejsze. Gołębie pocztowe wykorzystano do tego stopnia, że tam gdzie wgląd w teren nieprzyjaciela przez obserwatora naziemnego lub powietrznego był niedostępny, — z pierwszej linii okopów wypuszczono gołębie pocztowe, którym przymocowywano małe aparaty fotograficzne, a te odpowiednio nastawione, dzięki kilkakrotnemu okrążeniu gołębi po ich wypuszczeniu, — autowatycznie wykonywały co kilka sekund zdjęcia fotograficzne, wykazując najdokładniej położenie okopów przeciwnika, rozkład karabinów maszynowych, siły ludzi, jakie się w okopach znajdowały oraz stanowiska baterji. Niezwykle prędkie wiadomości o ruchach transportów i koncentracjach armji oraz floty przeciwnika osiągnęto nie drogą okólną przez placówki dyplomatyczne, lecz za pomocą gołębi pocztowych.

Bardzo pocieszającym momentem jest fakt, że inteligencja nasza coraz liczniej wstępuje w szeregi hodowców i utrzymuje ścisły kontakt z organizacjami H. G. P. Przez jaknajlepszą współpracę z władzami wojskowymi i państwowymi, przez przyznawanie nagród za osiągnięte wyniki, udzielenie zniżek kolejowych dla hodowców i transportów gołębi pocztowych w czasie ćwiczeń, zabiegami wszystkich hodowców w kierunku przygotowania gołębi pocztowych dla potrzeb armji są coraz większe. Specjalnie hodowcy z Górnego Śląska przyczynili się do poprawienia stanu gołębi pocztowych w Polsce, gdyż zdobywając swemi gołębiami najdalsze w Polsce odległości do 820 km., jak Wilno wzgl. Turmonty — Katowice, Rybnik, skąd ich gołębie powracają w dniu odlotu, stali się wzorem dla innych dzielnic Polski, a ich gołębie, rozchodząc się niemal po całej Polsce, stały się niejako podwaliną hodowli gołębi pocztowych w naszym Państwie. Dziś granice Polski już nie wystarczają, ażeby zaspokoić ambicję i inicjatywę hodowców Górnego Śląska, poczynili więc starania, ażeby uzyskać pozwolenie wysyłania gołębi pocztowych w roku 1929 na odległości ponad 1000 km. poprzez Łotwę z nad granicy estońskiej, co niedługo nastąpi, ażeby w najbliższych latach bić rekordy państw zachodnich, które oddawna

dzięki wybitnemu poparciu królówi społeczeństwa podróżują na odległościach ponad 1500 km. z Rzymu poprzez Alpy do Belgji, Holandji i Anglji. Poznańscy hodowcy w roku 1929 przewidzieli loty na odległościach Lwów — Poznań przeszło 600 km., Białystok — Poznań przeszło 400 km., Lida — Rawicz przeszło 600 km., Białystok — Zbąszyń przeszło 500 km., Wilno — Ostrów 700 km., Wilno — Leszno 700 km. itd. Towarzystwo hodowców gołębi pocztowych z Pomorza (z terenu DOK. VIII), przygotowują loty w kierunku na Pińsk przeszło 600 km. Hodowcy z Warszawy, Krakowa, Lwowa, Tarnowa, Wilna itd. podróżują na odległościach ponad 600 km., tak, że hodowla gołębi pocztowych w Polsce rozwija się w dalszym ciągu jak najpomyślniej. Zdobyte hodowców tak z dziedziny hodowli, jak i tresury gołębi pocztowych stanęły w krótkim czasie na tak wysokim poziomie, że niejednokrotnie jakkolwiek nie ilościowo i pod względem osiągniętych odległości, lecz pod względem jakości dorównują, a niekiedy nawet i przewyższają hodowlę państw europejskich z wyjątkiem Belgji. Loty konkursowe tak starych, jak i młodych gołębi pocztowych przeprowadza się planowo, życie towarzystw ujęte jest w statutach i regulaminach, a skierowane ku ulepszeniu i udoskonaleniu hodowli i tresury gołębi pocztowych w myśl ustawy. Gołębie zrzeszonego hodowcy są znaczone stemplami ochronnymi państwowymi w kształcie orła polskiego. Dla celów propagandy organizacje H. G. P. urządzają rok rocznie lokalne, okręgowe i wszechpolskie wystawy, odczyty oraz masowe wloty gołębi pocztowych.

Pań Minister Spraw Wojskowych, Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski, znając osiągnięte wyniki prac i zabiegi hodowców, przyjął w roku 1928 Wysoki Protektorat nad Zjednoczeniem Polskich Stowarzyszeń Hodowców Gołębi Pocztowych, a tem samem nad wszystkimi organizacjami hodowców gołębi pocztowych w Polsce, Protektoraty nad organizacjami i wystawami przyjmują Dowócy Korpusów, generałowie i wogóle oficerowie bez różnicy szarż, wojewodowie, szefowie łączności, starostowie, duchowieństwo, prezydenci miast, którzy wszelkie otwarcia wystaw i walne zebrania zaszczycają swoją obecnością, uwydatniając temsamem znaczenie, jakie posiada hodowla gołębi pocztowych dla celów państwowych, a hodowcy ze swej strony czując opiekę władz, starają się wszelkimi siłami, ażeby takich zaszczytów stać się godnymi. Hasłem naczelnem polskiego hodowcy gołębi pocztowych jest hasło umieszczone na czołowym miejscu fachowego czasopisma „Hodowca Gołębi Pocztowy“ — „Pracujemy tylko dla Ojczyzny“: uwzględniając ich ideowe prace dla Państwa Polskiego oraz kształcenia wszystkich cnót obywatelskich i społecznych hasło to jest przez hodowców należycie zrozumiane, pozatem łączy ono wszystkich hodowców, którzy zdają sobie sprawę z tego, że mimo stałej motoryzacji wszystkich armji zachodnich oraz udoskonaleniu środków łączności technicznych, gołąb pocztowy w przyszłości odegra pierwszorzędną rolę: tak, jak w roku 1916 meldunek wysłany przez gołębia pocztowego wpłynął na losy wojny światowej, na los Francji, wszystkich narodów i ich granic przez uratowanie fortu Vaux oraz twierdzy Verdun — gołąb pocztowy w następnej wojnie będzie pracował z równem powodzeniem.

W czerwcu 1916 r. podczas skoncentrowanego ataku armji niemieckiej na front Vaux, ów klucz twierdzy Verdun, gdzie wszelkie techniczne środki łączności zostały przerwane, większa część rowów zniszczona, a lotnicy nie byli w stanie przedostać się przez chmury gazów trujących i ogień zaporowy dział i dymów unoszących się nad fortem, komendant fortu, Raynald, wysłał ostatniego swego gołębia pocztowego z meldunkiem następującej treści: „Trzymamy się jeszcze, lecz jesteśmy pod niebezpiecznym atakiem gazów trujących i ognia artylerji. Jest to ostatni mój gołąb pocztowy. (—) Raynald. Wypuszczony gołąb w najcięższych warunkach walki i w decydującym momencie sposobu rozwoju dalszej wojny światowej szczęśliwie dotarł do Głównej Kwatery Francuskiej, która po odczytaniu meldunku, wysłała natychmiast pod zagrożony fort wszystkie stojące do dyspozycji rezerwy. Wszystkie ataki wojsk niemieckich zostały odparte i fort Vaux oraz twierdza Verdun, główny klucz Francji, a z nią razem sprzymierzone narody — uratowane. Gołąb pocztowy wysoce przyczynił się do tego, że warunki pokoju dyktował Naczelnny Wódz Armji Francuskiej Marszałek Foch, a nie cesarz Wilhelm II. Marszałek Foch osobiście odznaczył w. w. gołębia pocztowego krzyżem „Croix de Guerre“ co równa się najwyższemu odznaczeniu wojskowemu. Podobny wypadek, gdzie gołąb pocztowy uratował życie setkom tysięcy żołnierzy dałoby się wiele przytoczyć.

Uczeni długo jeszcze nie wymyślą takiego środka łączności, który mógłby zastąpić gołębia

pocztowego w służbie łączności, gdyż nadzwyczaj rozwinięty zmysł orientacyjny, inteligencja, wierność i wytrwałość, szybkość lotu (70 km na godz.) oraz przywiązanie do ojczystego gołębnika, jest zadziwiające. Hodowca, który z niepokojem oczekiwał powrotu swoich gołębi z lotów z kilkuset kilometrów i niejednokrotnie pobił swego sąsiada tylko o kilka sekund różnicy czasu lotu, swojej hodowli nigdy nie zaniedba, a jeżeli weźmiemy pod uwagę, że jest on zasadniczo niezamożny i tyle czasu i pracy poświęca tej dziedzinie, z której materialnej korzyści nie ciągnie, to śmiało można twierdzić, że pracuje tylko dla Ojczyzny.

Niezależnie od działu naukowego, działu gołębi pocztowych przy PWK, lotów konkursowych na dalekie odległości we wszystkich kierunkach, hodowcy ze wszystkich zakątków naszej Rzeczypospolitej przygotowują swoje gołębie pocztowe do lotów w kierunku na Poznań celem zorganizowania wspólnych masowych wzlotów gołębi pocztowych z terenu PWK w dniu 16 maja 1929 r. podczas otwarcia PWK i 29 czerwca 1929 r. podczas otwarcia wystawy zwierzęcej. Chcąc w ten sposób zadokumentować dorobek polskiej hodowli gołębi pocztowych oraz jak najlepiej nawiązać i na zawsze utrzymać duchową łączność ze wszystkimi organizacjami reprezentującymi PWK, a przytem zyskać nowych zwolenników i sympatyków hodowli gołębi pocztowych dla owocnej współpracy jak najszerzych warstw społeczeństwa polskiego ku chwale naszej Ojczyzny.

Józef Bogdański, por. W. P.
Przew. Kom. Wyst. Działu Gołębi Poczt. przy PWK.

35 dni w niewoli bolszewickiej.

5)

(Ciąg dalszy.)

Spodziewano się więc przepędzenia bolszewików w dniach najbliższych. Jak i Albertynie, tak też i tu krążyły najfantastyczniejsze pogłoski na temat walk frontowych. Nie mijała godzina, aby nie opowiadano czegoś nowego, a zarazem sprzecznego z tem, co twierdzono przed chwilą. Żołnierze z wycofanych z frontu oddziałów, zapewniali, że armję polską posiłkują Francuzi i Anglicy. Tej pomocy głównie też przepisywali swoją klęskę. Wyolbrzymiano do rozmiarów potwornych i wręcz nieprawdopodobnych udział samolotów i czołgów w walkach pod Warszawą. Oświadczone, że artylerja polska szczyła szczególne spustoszenie w wojskach sowieckich. Wszystkie te wieści, pogłoski, domniemywania, przypuszczenia wskazywały na ogromną przewagę armji polskiej nad nieprzyjacielską i zmuszały wprost do wiary w doszczętne rozgromienie wojsk czerwonych. Rzeczywiście otoczenie moje w Sienkowiczach żyło jakby w ciągłym popłochu i oczekiwaniu niezwykłych zdarzeń, z których jedno z najważniejszych miało być przybycie Polaków.

Przez dwa czy trzy dni wierzyłem też w wszystko, co mi cichaczem donoszono do mojej kryjówki. Przekonany, że wojska polskie zawitają do Sienkowicz lada chwilę, zgodziłem się chętnie na kilkudniowy pobyt, zamierzając rzeczywiście doczekać się na miejscu nadejścia oddziałów polskich. Niestety, po krótkim już czasie własne moje spo-

strzeżenia zmusiły mnie do zmiany pierwotnego zamiaru. Z okienka mojej izdebki na poddaszu całemi dniami obserwowałem ruch na szosie z Słoniema do Białegostoku, jak również na torze kolejowym, prowadzącym w kierunku Zelwy. Zwracając baczna uwagę na ten ruch, nie mogłem zaprzeczyć, że jednakowoż ruch ten cały odbywa się w kierunku zachodnim. Całemi godzinami płynęły transporty wojska, bądź to na podwodach, bądź to na samochodach ciężarowych, bądź też pociągami na zachód. W równej mierze przewożono amunicję, sprzęty saperskie, broń, działa, a ruch ten nie ustawał nawet w nocy. Nie były to więc bynajmniej już objawy popłochu, ani uciezki. Przeciwnie, wskazywało to na zamiar stawiania dalszego oporu, a może i przygotowywanie nowego ataku. O ile jeszcze w Albertynie i zaraz po przybyciu do Sienkowicz na podstawie poczynionych spostrzeżeń, musiałem nabrać przekonania o doszczętnej prawie rozgromieniu armji czerwonej, to jednak teraz, z konieczności wierzyłem, że niezupełnie tak było, a położenie na froncie widocznie nie musiało być tak beznadziejnym, jeżeli dowództwo sowieckie kierowało tam swoje posiłki i odwody w ludziach, broni i materiałach wojennych. Ogarnęły mnie znów poważne wątpliwości. A więc sowiecy nie odniosły decydującej klęski! Wojna potrwa dalej! A może wnet zaistnieje stan rzeczy z przed 16 sierpnia?

W każdym razie nadzieja bliskiego nadejścia oddziałów polskich pierzchała. Czekać tu dłużej nie mogłem. Zresztą jeszcze inne powody przemawiały za niezwłocznym opuszczeniem Sienkowicz. Byłem już przebrany za chłopca białoruskiego i przedstawiany zaufanym za dalekiego krewnego rodziny. Mimo to nie bardzo czułem się bezpiecznie w tej roli. Ustawiczne nachodzenia żołnierzy czerwonych w celach rewizji, to znów niespodziewane zjawienie się urzędników sowieckich w różnych sprawach mniej lub więcej urzędowych, jak to sprawdzanie tożsamości osób, badanie zapasów, a wszystko znów pod płaszczykiem rekwirowania żywności zmuszały mnie kilkakrotnie na dzień, a nawet w nocy, szukać szybkiego schronienia się w lesie pobliskim, aby nie wywołać w tym domu jakiejś niemiłej awantury moją obecnością i nie narażać na przykre niespodzianki jego mieszkańców, którzy się tak gościnnie zaopiekowali moją osobą.

Wreszcie zaczęły krążyć pogłoski między czeładzią i służbą folwarczną, elementem wrogo usposobionym polskości, w przechowywaniu jeńca—zbiega na folwarku. Nastraszyłem się naprawdę, słusznie obawiając się wskazania na mnie władzom sowieckim.

Ostatecznie, a było to już piątego dnia mego pobytu na folwarku, wiadomość niechybnie prawdziwa, dostarczona przez krasnoarmiejców powracającą z frontu, że linja bojowa przebiega na wschodzie od Białegostoku i Brześcia Litewskiego, a więc w odległości nie dwudziestu kilku, jak to początkowo twierdzono, lecz z górą dwustu kilometrów, skłoniła mnie do wykonania zamiaru opuszczenia Sienkowicz już nazajutrz wczesnym rankiem.

Tego samego wieczora po zachodzie słońca, zapukał do podwoji gościnnego domu zarządcy folwarku człowiek już nie młody, ale dziarsko jeszcze wyglądający, pokornie się pokłonił gospodarzom, prosząc o nocleg. przytem prośbę swoją uzasadnił w gładko wyrecytowanej przemowie, jakby się jej był na pamięć wyuczył, odrywając go od rodziny i zajęć, wrzęły go do swych taborów, jak to już z górą miesiąc lata się o głodzie i chłodzie, w towarzystwie zniechędzonych mu krasnoarmiejców, jak to wymagało od mego posług najbardziej nonizających, nie oszczędzając przytem ani jego ani konia, które to zwierze gwałtownie teraz potrzebuje wypoczynku, a przede wszystkim siana i owsa, będąc zupełnie wyczerpanem i przygnębionem długotrwałą mozolną podróżą, jak to zresztą i on sam goni już resztkami sił i prosi o kącik, gdzie by mógł choć kilka godzin w spokoju odetchnąć po niezmiernych trudach i udrękach, doznanych w ciągu kilku ostatnich tygodni. Przy końcu tej tyrały zaczął ronić łzy,

powoli i systematycznie rozplakując się na dobre, a skończył już rozdzierającym szlochaniem.

Był to typowy „podwodec”, chłop z pod Drohiczyzna nad Bugiem i nazywał się Konstanty Nielipiński. Zaopiekowano się nim natychmiast, jakoteż i jego koniem, który rzeczywiście przedstawiał widok litości godzien. Nowoprzybyły zauwarzywszy pomyślny skutek, jaki odniosła jego przemowa, niezwłocznie uspokoił się i raptownie przechodząc od łez do śmiechu, począł dość nieprzeciętnymi dowcipami rozweselać obecnych, podrywając sobie swobodnie, szczególnie z towarzyszy krasnoarmiejców, z którymi wspólnie dzielił niedolę w ostatnim czasie.

Niewątpliwie człowiek ten posiadał sporo zdolności aktora i komedjanta i umiał w pierwszych wypadkach korzystać z nich bardzo umiejętnie. Podobał mi się jednak bardzo, a ponieważ dnia następnego zamierzał wybrać się w dalszą podróż, ja zaś postanowiłem także nazajutrz wyruszyć, strzeliła mi myśl do głowy, aby przyłączyć się do niego i wspólnie podróżować. Szczególnie ucie-

Kasa Spółdzielcza

Parcelacyjno - Osadnicza

w Grudziądzu

Plac 23 Stycznia nr. 21, konto P.K. O. Poznań 206 780

przyjmuje wkłady oszczędnościowe i płaci

10% w stosunku rocznym.

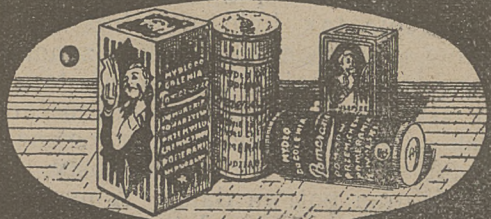
Kasa Spółdzielcza Parcelacyjno - Osadnicza jest największą spółdzielnią oszczędnościową na Pom.

Gwarancja kasy wynosi 3.100.000 zł.

Kasa udziela swoim wkładcom pożyczek na wszelkiego rodzaju potrzeby gospodarcze, a przede wszystkim na kupno ziemi, kupno lub budowę domku i t. p. na tych samych warunkach jak dla członków.

Zwrot wkładów do 1000,— zł. na każde żądanie (bez wypowiedzenia), większe sumy za dwutygodniowym wypowiedzeniem.

Oszczędności przek. należy na r-k w P.K.O. nr. 206780



NAJLEPSZYM MYDŁEM DO G
MYDŁO DO GOLENI

TWO „POMERANIA”
KAZIMIERZ WOLSKI I SYN w GRUDZIĄDZU (POMORZE)

szylem się dowiedziawszy się, że Nielipiński zna doskonale język rosyjski. Uważając za stosowne nie zdradzać właściwego stanu rzeczy, nie powiedziałem kim jestem i utrzymałem wszystko, jak długo by się tylko dało w tajemnicy, przedstawiłem się przybyszowi za chłopca z okolicy Łomży, który także pomagał rozgromionym bolszewikom uwozić ich dobytek aż prawie pod sam Mińsk, gdzie mi padł koń, poczem mnie odprawiono, nie podziękowawszy nawet za przysługę. Narzekałem przeto na utratę konia, wiedząc że zwierzę to stanowi zazwyczaj jeden z najpoważniejszych składników majątku małego i biednego chłopstwa, i chcąc rolę swoją odegrać jaknajlepiej. Biadałem, że obecnie muszę wracać pieszo, będąc przytem chorym i zupełnie wyczerpanym forsownymi marszami. Na to mój przyszły współtowarzysz jał mnie pocieszać na swój sposób. Odpowiedziałem, że pragnąłbym dzielić z nim trudy i niebezpieczeństwa dalszej podróży, na co Nielipiński bez namysłu wyraził swą zgodę.

Wskutek tej rozmowy wyruszyliśmy razem o świcie z Sienkowiec w stronę Wołkowiska, dokąd przybyliśmy bez przeszkód nad wieczorem i zanocewaliśmy. W Wołkowysku nad siecią szyn kolejowych rozpięty jest most, przez który musieliśmy nazajutrz rano przejeżdżać. Po obu końcach tego mostu zauważyłem już z daleka posterunki sowieckie. Pierwsza warta nie zatrzymała nas wcale. U wylotu mostu jeden z żołnierzy drzemał przykucnięty na ziemi, drugi zaś podniesieniem ręki w górę nakazał nam stanąć. Bąknął coś niewyraźnie, z czego wyrozumiałem, że musimy się poddać rewizji.

Nielipiński zapytany o paszport, długo nie zdradzając żadnego niepokoju, szukał po wszystkich kieszeniach żadanego papieru, wreszcie wyjął kawałek świstka, zapisanego dużymi literami i zaopatrzonego w pieczęć urzędową.

Żołnierz z niesłychaną powagą odwracając pismo nogami do góry, udawał że odczytuje treść jego, potem mu je zwrócił.

Zagadnięty również o przepustkę, opowiedziałem historję, przygotowaną już dawno na podobny wypadek, tej mniej więcej treści: że będąc także podwódczym pojechałem z taborem tam a tam, gdzie mi koń padł, poczem mnie jako już niepotrzebnego odprawiono, w odpowiedzi zaś na żądanie przepustki, nielitościwy dowódca oddziału odmówił mi tego dokumentu, uzasadniając to choćby brakiem odpowiednich narzędzi do pisania, naprzykład zwykłego ołówka, oraz z uwagi na warunki w jakich się znajdowaliśmy, to jest ciemną noc, uniemożliwiająca wszelkie pisanie, przeto nie szczędził mi ten człowiek o kamiennym sercu drwin, naśmiewając się z mego losu za wiernie spełniane posługi w przeciągu kilku tygodni.

Opowiadanie nosiło cechy prawdopodobieństwa. Żołnierz machnął ręką i już chcieliśmy pojechać dalej, w tem zbudził się ten, co siedział na ziemi, i odezwał się zaspanym głosem:

— Towarzyszu, zobacz tylko jeszcze, co oni tam na wozie mają.

Jako poczęli rozbierać kolbami karabinów siano znajdujące się na wozie i znaleźli:

Łopatkę, używaną przez piechotę do okopywania się, skórzaną ładownicę, stanowiącą część ekwipunku piechura, kilka metrów grubej liny i miedziane naczynie do gotowania, rzeczy bezwzględnie należące do osób wojskowych, będące więc własnością skarbową. Nielipiński pozbił to po drodze i schował, mnóstwo takich rzeczy walało się bowiem na każdym kroku.

Krasnoarmiejec niezwłocznie kazał nam zawrócić i odstawił nas na komendę miasta. Byliśmy posądzeni o kradzież własności skarbowej i miano nas odpowiednio ukarać. (C.d.n.)

Jak Federacja pojmuje obowiązek dopomożenia Państwu w walce ze szpiegostwem.

Wyjątki z odczytu gen. Góreckiego, wygłoszonego w dniu 30. IV. w Radjo Polskiem.

Prezes gen. Górecki scharakteryzował najpierw wielkie dzieło, jakim jest Federacja, która skupiła w swych szeregach 23 związki na 25 istniejących w Polsce związków byłych wojskowych. „Dla nas — mówił gen. Górecki — wszystkie kolory mundurów są jednakie, albowiem na polach bitew widzieliśmy je w jednej barwie zbroczone krwią bohaterów. Krew przelana na polach walk, tortury dziadów naszych i ojców w kazamatach i na Sybirze, martyrologja wszystkich legjonów i formacyj polskich, tragedje Lwowa, Wilna, Po-

znańskiego, Pomorza, Śląska — oto cement, który spoić musi wszystkie związki nasze, wszystkie bez wyjątku.

Tworzymy — mówił dalej gen. Górecki — wielką armję rezerwową, która na polach bitew zdała chlubnie swój krwawy egzamin. W Polsce Niepodległej czeka nas teraz wytrwała praca dla dobra nienaruszalnej całości Państwa.“

Zapoznawszy słuchaczy z genezą i ideologją Federacji, przeszedł gen. Górecki do omówienia

WIELKA DOBY OBECNEJ JEST

Pomerania

ZWRACAMY UWAGĘ NA MARKĘ *Pomerania*



skreślonego funduszu dyspozycyjnego, a przeznaczonego na walkę ze szpiegostwem.

„Obywatele! sfederowani obrońcy Ojczyzny, z budżetu Ministerwa Spraw Wojskowych na rok 1959/30 skreślono około 2.000.000 zł. z funduszu dyspozycyjnego Sztabu Głównego Wojsk Polskich. Marszałek Józef Piłsudski, jako Minister Spraw Wojskowych, wyjaśniał i tłumaczył, że fundusz ten jest konieczny, że jest przeznaczony na obronę Polski od szpiegostwa, stwierdzając zarazem, że nigdzie tak się nie rozpanoszyło szpiegostwo, jak właśnie w Polsce.

Jednak pomimo wszystko sumę tę skreślono.

My, byli wojskowi, rozumiemy jak straszne szkody i klęski sprowadza na armję i Państwo szpiegostwo, to też przejęci głęboką troską o bezpieczeństwo Państwa zwracamy się do Was, koledzy, z gorącym apelem!

Srodki na zwalczanie szpiegostwa w Polsce muszą się znaleźć.

Te pieniądze damy my!

Złożymy grosze, biedne żołnierskie grosze, odejmowane nieraz od ust i wręczymy Marszałkowi skreślony fundusz.

Niech raz jeszcze Komendant się przekona, że na nas w każdej chwili liczyć może, że słowo Jego jest dla nas rozkazem.“

„Słyszeliście Polacy — mówił gen. Górecki — ze Śląska, z Wielkopolski i Pomorza, że wśród targów pieniężnych o waszych ośmielono się mówić ziemiach — jak gdyby w Polsce zapomniano już przysięgi: Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród...“, a wy Polacy z naszych Kresów Wschodnich — czyż nie widzieliście jak szpieg bolszewicki w Baranowiczach mordował zdradziecko przedstawiciela polskiej władzy państwowej.

Dla nas zbiórka na fundusz walki ze szpiegostwem ma być i jest sprawdzianem naszej troski o obronę Państwa. Listy składkowe, ograwione w księgi pamiątkowe będą ofiarowane Marszałkowi wraz z zebraną sumą. Na listach tych nie powinno braknąć ani jednego Polaka, któremu obrona Państwa i całość jego granic, jak również mocarstwowe stanowisko w świecie — leży na sercu! Jednocząc się w jedną rodzinę wojskową, jaką jest Federacja, daliśmy przykład Narodowi, że tam, gdzie chodzi o interes Państwa można i należy zaniechać wszelkich waśni i sporów partyjnych i dokumentujemy, że tam gdzie chodzi o obronę Państwa przed obcem szpiegostwem, tam nikogo z nas nie zabraknie“.

Świetne przemówienie gen. Góreckiego odbiło się niewątpliwie potężnym echem w szerokich warstwach społeczeństwa.

Śp Dr. Józef Wybicki.

Dnia 28 kwietnia br. zmarł śp. Dr. Józef Wybicki — Starosta Krajowy Pomorski, b. Minister b. Dzielnicy Pruskiej. Zmarł jeden z najlepszych synów Ojczyzny, Pomorzanie, wnuk twórcy hymnu narodowego. Zgon Jego smutkiem i żałobą okrył całe Pomorze, całą Polskę, zwłaszcza, że nastąpił w chwili, kiedy usta śp. Dr. Wybickiego wypowiadały protest przeciwko zakusom odwiecznego naszego wroga, na całość granic Rzeczypospolitej.

Śp. Dr. Józef Wybicki urodził się dnia 3 listopada 1866 r. w Niewierzu, pow. brodnickiego jako syn Michała i Heleny z Sulerzyńskich. Gimnazjum ukończył w Brodnicy w r. 1888, poczem studiował medycynę na uniwersytetach we Wrocławiu, Berlinie i Lipsku. Już za czasów szkolnych i studenckich stawia pierwsze kroki na niwie pracy narodowej, biorąc czynny udział w Zw. Filomatów i zakładając w Lipsku towarzystwo akademickie „Unitas“, którego w r. 1893 był prezesem. Jeszcze w szkole był członkiem tajnego Koła Filaretów im. Karola Marcinkowskiego.

Po ukończeniu studiów osiada w Gdańsku jako lekarz praktyczny i zdobywa sobie szybko wielką wziętość jako specjalista chorób dziecięcych. Przez lata pobytu w Gdańsku (do r. 1919) bierze czynny udział w życiu Polonji gdańskiej, stwarzając ze swego domu żywo pulsujące ognisko ducha narodowego. Mimo szykan, doznawanych ze strony władz pruskich, nie tai się ze swoją polskością.

W r. 1918 Naczelną Radą Ludową w Poznaniu powołuje śp. Dr. Wybickiego na stanowisko podkomisarza Rady na Gdańsk. Od tych dni dom dra. Wybickiego w Gdańsku stał się sztabem zakonspirowanej organizacji, przygotowującej powstanie zbrojne na Kaszubach. Za Jego inicjatywą i staraniem w marcu 1919 r. wyjeżdża do Paryża na konferencję pokojową delegacja Kaszub w osobach śp. Abrahama i p. Rogali ze Śliwic deklarująca wobec sprzymierzo-

nych rządów koalicji wolę Kaszub należenia do Polski. Okres ten zaznacza się szczególnie srogimi represjami ze strony władz pruskich: śp. Dr. W. i najbliżsi Jego współpracownicy stale otoczeni byli rojem szpiegów a w domu śp. Dr. W. wielokrotnie dokonywano rewizji.

W grudniu 1918 r. śp. Dr. W. stał na czele komitetu wyłonionego przez polonję gdańską celem przyjęcia przybywającego do Polski Ignacego Paderewskiego.

W r. 1919 śp. Dr. W. przygotowuje na miejscu w Gdańsku przejęcie samorządów od władz niemieckich. W zręczny sposób zdołał on uzyskać od Niemców, że poniechali zamiaru wywiezienia archiwów samorządowych.

Z chwilą przejęcia Pomorza przez władze polskie śp. Dr. W. mianowany został starostą krajowym pomorskim. Dzięki uprzednim Jego pracom przygotowawczym w Gdańsku (poprzednio projektowane było pozostawienie centralnych władz samorząd. wojew. w Gdańsku), przejęcie samorządów odbyło się nadzwyczaj sprawnie.

W październiku 1921 r. śp. Dr. W. mianowany zostaje ministrem b. dzielnicy pruskiej w Poznaniu; na tem stanowisku pozostaje aż do kwietnia 1922 r., dokonywując w myśl instrukcyj rządu unifikacji b. zaboru pruskiego z resztą Polski.

W r. 1922 śp. Dr. W. powraca na stanowisko starosty krajowego pomorskiego i piastuje ten urząd aż do chwili zgonu.

Pogrzeb śp. Dr. Wybickiego, który się odbył dnia 2 maja br. w Toruniu, był wielką manifestacją ku czci największego doby obecnej Syna Pomorza. Przewiezienie zwłok nastąpiło do Mszano, gdzie spoczęły w grobowcu rodzinnym na miejscowym cmentarzu.

Cześć Wielkiemu Synowi Ziemi Pomorskiej!

Doroczny Zjazd Delegatów Związku Towarzystw Powst. i Wojaków na terenie D. O. K. VIII w Grudziądzu.

Dnia 12 maja br. odbył się doroczny Zjazd delegatów Związku Tow. Powstańców i Wojaków na terenie D. O. K. VIII, który rozpoczął się, jak zwykle, uroczystym nabożeństwem w kościele farnym.

Następnie o godz. 11-ej rozpoczęły się obrady, które zaszczylicili swoją obecnością przedstawiciel wojewody pom. p. naczelnik Jarecki, p. prezydent Włodek, starosta pow. grudziądzkiego p. Niepokulczycki, przedstawiciel dowódcy O. K. VIII i dow. 16 dywizji p. mjr. Kępiński, sekretarz gen. Zarządu Gł. Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny p. kap. rez. Wojtecki Aleksander, delegat Zw. Powst. Śląskich p. Olszewski, sekretarz Sokoła p. Kunc, delegaci Gdańska i przedstawiciele prasy.

Prezes Związku, kpt. rez. J. Goga zagaił obrady pięknym przemówieniem o pracy i zadaniach Związku i poświęcił gorące słowa zmarłym dwóm członkom honorowym śp. wojewodzie gen. Młodzianowskiemu i staroście Krajowemu dr. Józefowi Wybickiemu, a ponadto prezesowi okręgu brodnickiego śp. mjr. rez. Ossowskiemu, których pamięć uczcili zebrań przez powstanie.

Potem przedstawiciele władz i związków powitali Zjazd w dłuższych przemówieniach, życząc najpomyślniejszych wyników obrad.

Na marszałka Zjazdu jednogłośnie powołano druha Teskę z Bydgoszczy, na sekretarza drh. Porazińskiego, na ławników druha Bonę z M. Tarpna i druha Krefta z Gdańska.

Po wysłuchaniu obszernego i rzeczowego sprawozdania druha sekretarza ppor. rez. S. Wachowiaka, oraz bardzo fachowo ujętego sprawozdania druha skarbnika por. rez. T. Sempńskiego wywiązała się ożywiona dyskusja, w której podkreślono świetny rozwój Związku oraz akceptowano poczynienia Zarządu i udzielono mu pełnego absolutorjum.

Następnie odbyły się uzupełniające wybory Zarządu, z którego ustąpiło drogą losowania 4 człon-

ków. Zostali wybrani na II. wiceprezesa Związku drh. por. rez. Hipolit Walkowski z Szubina, a ponownie na komendanta druha kap. rez. Wiśniewski z Koronowa, na zastępcę komendanta druha kap. rez. Chełmicki z Szonowa i na referenta oświatowego p. prof. pułk. St. Piwowarczyk z Grudziądza. Ten ostatni jednogłośnie.

Na 23 stycznia 1930 r. postanowiono zwołać do Grudziądza ogólny Zjazd Związku w 10-tą rocznicę odzyskania Pomorza, w którym to dniu odbędzie się także odsłonięcie Pomnika Niepodległości. Pan prezydent Włodek zapoznał Zjazd z projektem pomnika i wyraził podziękowanie za wybranie miasta Grudziądza na Zjazd ogólny.

Zjazd wysłał depeze hołdownicze do p. Prezydenta Rzeczypospolitej, marszałka Piłsudskiego, Kardynała - Prymasa Hlonda, biskupa Okoniewskiego, gen. Paślawnickiego, gen. Berbeckiego, wojewody pomorskiego Lamota i prezesa Zarządu Głównego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, gen. dr. Góreckiego, którego nadto Zjazd powiadomił o zaakceptowaniu przystąpienia do Federacji i przesłał zapewnienia zgodnej współpracy z Federacją.

Prezes gen. Górecki, gen. Paślawnicki i wojewoda pom. Lamot zostali w uznaniu zasług dla Związku mianowani członkami honorowymi Związku.

Obrady odbyły się w zupełnej harmonii i dlatego z ubolewaniem musimy zaznaczyć, że po ich ukończeniu starał się je zakłócić nietaktownym wystąpieniem dr. J. z Torunia, najwidoczniej dyktowanym partyjnymi względami, które to wystąpienie jednak spotkało się ze stanowczym potępieniem ze strony Zjazdu i znalazło zasłużoną odprawę w przepojonym gorącym patriotyzmem i nawołującym do jedności przemówieniem prezesa kpt. rez. Gogi.

O godz. 17-ej Zjazd zamknięto odśpiewaniem „Roty“.

Walny zjazd delegatów Tow. Powstańców i Wojaków okręgu grudziądzkiego.

W niedzielę, 28 kwietnia, odbył się w „Domu Towarzystw“ doroczny zjazd delegatów Towarzystw Powstańców i Wojaków okręgu grudziądzkiego, przy udziale 35 delegatów, reprezentujących 7000 członków. Władze wojskowe reprezentował p. major Kępiński. Z ramienia zarządu Związku obecny był sekretarz drh. Wachowiak. W nieobecności prezesa okręgu druha kpt. rez. Gogi, zagaił zjazd wiceprezes drh. Doleżych, którego wybrano również marszałkiem zjazdu. Sekretarzem zaś drh. Poraziński. Zjazd uchwalił wysłać telegramy z wyrazami czci i przywiązania do p. Wojewody oraz do dowódcy Okręgu Korpusu. Na porządku dziennym były trzy zasadnicze sprawy, a mianowicie: sprawozdanie z działalności za ubiegły rok, likwidacja zarządu obwodowych oraz wybór delegatów na zjazd Związku

Ze sprawozdania, jakie wygłosił drh. Doleżych, zaznaczyć wypada, że Okręg rozwinął się do poważnej liczby 105 towarzystw. Z tego też względu uchwalono znieść obwody, a w ich miejsce utworzyć okręgi. Dotychczasowy teren okręgu

grudziądzkiego, tj. powiat grudziądzki, chełmiński i świecki rozdzielono więc na trzy okręgi. Zmiana ta podyktowana została koniecznością otoczenia ściślejszym nadzorem istniejące placówki ze strony władz okręgowych, co dotychczas z uwagi na dużą ilość towarzystw było trudne. Agendy nowoutworzonych trzech zarządów okręgowych sprawować będą komisarycznie aż do zwołania zjazdu delegatów zarządy zniesionych obwodów. W uznaniu zasług, położonych około rozwoju dotychczasowego okręgu grudziądzkiego, uchwalił zjazd zamianować drh. kpt. rez. Gogę prezesem honorowym nowoutworzonych trzech okręgów oraz nadać dyplomy zasługi drh.: Doleżychowi, inż. Domańskiemu, Ziółkowskiemu i Andrzejewskiemu.

Następnie wybrano 14 delegatów na zjazd delegatów Związku, mający się odbyć dnia 12 maja br. w Grudziądzu, oraz przyjęto kilka wniosków, uchwalił się mających na temże zjeździe. O godzinie 12,20 zakończono obrady, poczem uczestnicy zjazdu wzięli udział w obchodzie manifestacyjnym przeciwko zachłanności niemieckiej.

Zjazd Obwodowy Tow. Powst. i Wojaków powiatu świeckiego.

Doroczny zjazd Obwodu Świeckiego Towarzystw Powstańców i Wojaków zwołany zastał na dzień 14 kwietnia 1929 r. do lokalu „Dwór Magdaleny“ w Świeciu, na którym reprezentowane były 30 towarzystw przez 63 delegatów. Niereprezentowanych było 6 towarzystw z obwodu.

O godz. 1,30 zagał zjazd prezes obwodowy druh dyr. Leon Donarski z Świecia okrzykiem na rzecz Najjaśn. Rzplitej i Jej Prezydenta. Po powitaniu przybyłych gości, p.p. komendanta garnizonu mjr. Grzanka, burmistrza Kostki, por. Koprówiaka, kom. P. W. Kobelskiego, kom. Policji Państw. — wspomniął wyżej wymieniony prezes wszystkich zmarłych członków Towarzystwa, mianowicie także utratę przez zgon ś. p. Ferdynanda Focha, Marszałka Polski, i uczczono ich niezgonną pamięć przez powstanie.

Na sekretarza powołano druha Żurka ze Sulnówka.

Protokół z ostatniego walnego zjazdu odczytał drh. skarbnik Karpowski z Świecia.

Sprawozdanie ogólne z działalności obwodu zdał drh. prezes dyr. Leon Donarski, z którego wynikało, że zarząd obwodowy brał udział przy poświęceniu sztandarów w Lubiewie, Łązku, Lnianie, Łowinie i Dubielnie, następnie w uroczystości obchodu 3 Maja w Świeciu, w strzelaniu obwodowym w Chełmnie, przy ćwiczeniach nocnych urządzonych przez Tow. Powst. i Woj. w Sulnówku, w Dulsku i Biechówku, dalej w święcie P. W. i W. F. w Świeciu urządzonym z okazji uroczystości Diesięciolecia Niepodległości Rzeczypospolitej i wreszcie przy urzędzeniu sztafety ku uczczeniu imienia I. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, do którego adres hołdowniczy wręczony został p. gen. Rachmistrukowi w Grudziądzu.

Drh. prezes zaznaczył też, że działalność zarządu mogłaby być owocniejsza, lecz temże zadaniu w zupełności dla braku ukończenia zarządu poddać nie mógł.

Ze sprawozdania drh. skarbnika Karpowskiego ze Świecia stwierdzono stan kasy na 929,60 zł. które zdeponowane są w Komunalnej Kasie Oszczędności powiatu świeckiego.

W toku zjazdu podniesiono sprawę utworzenia kasy pogrzebowej dla członków całego trzeciego obwodu i po krótkiej dyskusji odroczone sprawę ta do następnego zebrania.

Druh prof. Pudelko, jako referent oświatowy zdał sprawozdanie ze swej działalności i zaapelował do zebranych o konieczności założenia biblioteki w poszczególnych Towarzystwach.

Po zdaniu sprawozdań poszczególnych członków zarządu i złożeniu sprawozdania rewizora kasy druha Rosińskiego udzielono wszystkim członkom zarządu absolutorjum. Następnie przystąpiono do wyboru nowego zarządu, którego wynik był następujący: 1) prezes drh. Leon Donarski, dyr. Pow. Kasy Oszczędności w Świeciu (ponownie); 2) I. wiceprezes drh. Pudelko, prof. gimnazjum Świecie; II. wiceprez. drh. Kolańczyk, państwowy leśniczy w Jezewie; 3) komendant obw. drh. Rosiński, rezydent Zakł. Psychj. w Świeciu; 4) zast. kom. drh. Gołnik, sekretarz Starostwa w Świeciu; 5) sekretarz drh. Rhone, sekretarz Starostwa w Świeciu; 6) skarbnik drh. Karpowski, urzędnik Kasy Skarbowej w Świeciu.

Jako rewizorów Kasy wybrano druhów: Koczorowski z Laskowic i Żurka ze Sulnówka.

Delegatami do Obwodu z poszczególnych ośrodków wybrani zostali druhowie: Kotłęga, dyr. Banku Pow. w Świeciu, drh. Biały, nauczyciel z Twardej Góry, drh. Januszewski, naucz. z Drzycimia, drh. Cichowski, naucz. z Pruszcza, drh. Kozłowski naucz. z Bukówka, drh. Jaśniak, naczelnik stacji kol. w Grupie-obóz, dr. Krzyżanowski z Gruczna, drh. Hoffmann z Jezewa i drh. Pozorski z Warlubia.

Po przeprowadzonym wyborze Zarządu wygłosił p. por. Koprówiak obszerny i interesujący referat pt. Powstańcy i Wojacy w Przysposobieniu Wojsk. i zaapelował, aby zarządu i członkowie poszczególnych Towarzystw byli mu pomocni przy jego współpracy i organicacji nad młodzieżą P. W.

W dyskusji nad tym referatem zabrał głos drh. Hoffmann z Jezewa i polecał abonować „Strażnicę Bałtycką“.

Po wyczerpaniu się porządku obrad zabrał głos p. mjr. Grzanka, kom. garnizonu Świecie, zachęcając członków do ścisłej współpracy na niwie Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego, a Komisarz Komendy Policji Państw. p. Kobelski w imieniu Policyjnego Klubu Sport. życzył Towarzystwom dalszego pomyślnego rozwoju, poczem drh. prezes dyr. Donarski zebranie zwołał hasłem „Wolność!“

Uroczystość poświęcenia sztandaru Tow. Powstańców i Wojaków w Szywnaldzie pow. grudziądzki.

Dzień 14. kwietnia br. pozostanie mieszkańcom Szywnaldu i całej okolicy na długo w pamięci. Odbyła się bowiem w tym dniu wielka uroczystość narodowa, mianowicie poświęcenie sztandaru Tow. Powstańców i Wojaków. Dla Szywnaldu, położonego tuż nad granicą polsko-niemiecką uroczystość wojska miała wielkie znaczenie narodowe i była dowodem, że Powstańcy i Wojacy czujną trzymają straż na najwięcej wysuniętych rubieżach naszej Ojczyzny.

Już od kilku dni ruchliwie czynił przygotowania do uroczystości specjalny Komitet na czele z prezesem Tow. Pow. i Woj., wójtem druhem Bronisławem Słupskim, a któremu intensywnie dopomagali druhowie Jankowski, Matuszewski, Dzierzbicki, Nasieniowski, Nogaj, Ciepłowski i Krepel. Cała wieś przybrała szatę świąteczną. Kościółek zaś udekorowany zieleniu i wstęgami przestawiał się pięknie, w czem największą zasługę położyły panie Helena Michałek-Górecka i Salomea Wojtacka.

Program uroczystości został doskonale ułożony to też przebieg święta wojackiego był sprawny, przez co tak Komitet jak i zarząd Towarzystwa Powstańców i Wojaków zasłużyły sobie na szczere uznanie.

Już od samego rana rojno i gwarno było w Szynwałdzie. Z bliższych i dalszych stron napływali liczni goście, aby brać udział w niezwyklej dla wioski uroczystości. O godz. 9-ej nastąpiła zbiórka członków Tow. Powst. i Wojaków i wymarsz po sztandar do druha prezesa. Następnie zebrały się na placu przed kościołem wszystkie miejscowe i zamiejscowe organizacje wzgl. delegacje. Niebawem też zajechało kilka samochodów z mile widzianymi gośćmi, mianowicie przybył p. starosta Niepokulczycki z małżonką, pp. major Kępiński-komendant P. W. 16. Dyw., kpt. Niewiakowski — komendant P. W. Rejonu 64 p.p., kpt. Ostapowicz — kom. pow. P.W., delegaci Zarządu Związku Tow. Pow. i Woj. kpt. rez. Chełmicki i asesor Ziółkowski, wiceprezes Okręgu Doleżych, komendant Okr. Betyna i inni. Delegacyj ze sztandarami przybyło 11.

O godz. 10-ej odebrał raport organizacyj i Straży Granicznej p. starosta Niepokulczycki wraz z przedstawicielami władz wojskowych i władz związkowych, poczem udano się do kościoła parafjalnego na uroczyste nabożeństwo. Kościółek nie mógł prawie pomieścić licznie przybyłych uczestników. W dodatku dzień 14. kwietnia był pierwszym pięknym dniem wiosennym w tym roku, co przyczyniło się do tem większej frekwencji.

Poświęcenia sztandaru dokonał miejscowy proboszcz ks. Felski, który odprawił też uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie zebrał się uczestnicy święta wojackiego ponownie na placu przed kościołem, gdzie odbyło się złożenie przysięgi przez członków Tow. Pow. i Wojaków w Szynwałdzie. Przed odebraniem przysięgi przemówił w serdecznych słowach ks. proboszcz Felski. Po defiladzie zebrano się przed oberżą p. Welka, gdzie nastąpiły przemówienia i wręczenie gwoździ pamiątkowych. Jako pierwszy przemówił druha prezes Słupski, witając w serdecznych słowach dygnitarzy i delegacje, wnosząc na zakończenie okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzplitej Polskiej, Jej Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego. W pięknych słowach przemówił p. Starosta Niepokulczycki, poczem przemawiali pp. major Kępiński w imieniu władz wojskowych, kpt. rez. Chełmicki w imieniu Zarządu Związku Tow. Pow. i Woj. — red. Tad. Ziółkowski w imieniu organu związkowego „Strażnica Bałtycka“, wiceprezes Okr. Doleżych, prezes pow. P.T.R. Franciszek Kulerski ze Skurgiew i wielu innych. Gwoździ pamiątkowych wręczono 29.

Następnie odbył się wspólny obiad, w czasie którego przygrywała orkiestra wojskowa. Po licznych toastach p. radca Staśkiewicz z Zawdy podał zebranym myśl, aby Szynwałd nazwać czystopolską nazwą „Krasnolesie“, co przyjęto hucznymi oklaskami.

Wielką niespodzianką dla Szynwałdu były popisy Sokoła z Łasina, który przy dźwiękach orkiestry 64. p.p. pokazał różne piękne obrazy zlotowe. Popisy Sokoła hucznie oklaskiwano.

Wieczorem odbyła się zabawa poprzedzona przedstawieniem amatorskiem p. t. „Raclawickie kosy“. Bawiono się harmonijnie do samego rana.

Uroczystość wojacka w Szynwałdzie pozostanie uczestnikom na długo w miłej pamięci.

W czasie wspólnego obiadu wygłosił sekretarz Tow. Pow. i Woj. Szynwałd druha Krakowski historję

Szynwałdu i Towarzystwa, którą w streszczeniu podajemy poniżej:

Jak każda miejscowość, tak i nasza wioska Szynwałd, leżąca 1 dobry km tylko od granicy niemieckiej, posiada swoją historję. Niestety niedużo wiemy z przeszłości naszej wioseczki.

Kronika szkolna podaje, że już w roku 1312 jakiś wpływowy szlachcic v. Goltbach zdał jakiemuś Bartholdowi z Okienic 70 włók roli. Z tych 70 włók przeznaczył on 6 włók na potrzeby kościoła, 7 włók na potrzeby sołectwa, znajdującego się wówczas w Szynwałdziku, a 57 włók na założenie wioski dla kolonistów. Koloniści tu zamieszkali byli zależni od komtura w Rogóźnie, któremu musieli płacić podatki wzgl. dzierżawę, i to w naturaljach. W onym czasie w Szynwałdzie istniał już zamek stary w parowie p. Schiemanowej, w którym to ukrywali się w czasie niebezpieczeństwa pierwsi chrześcijanie z okolicy. Zamek ten niestety przez napady band pogańskich został zniszczony. Wspomniany Okienic zbudował sobie za pozwoleniem władz obok owego zamku młyn wodny. Na tem miejscu prawdopodobnie zawsze młyn stał, gdyż ślady jeszcze po dziś dzień na istnienie takiego młyna wskazują. Po pamiętnej bitwie pod Grunwaldem wskutek działań wojennych Szynwałd dosyć ucierpiał. W tym czasie Szynwałd sięgał od teraźniejszego kościoła parafjalnego na wschód mniej więcej aż do Szynwałdziku. Wtedy Szynwałd posiadał 2 kościoły. Dzisiejszy kościół parafjalny był wtedy klasztorkiem, zaś ówczesny kościół parafjalny stał na wschodnim końcu wioski.

W wojnie 13-letniej (1454—1466) Szynwałd został doszczętnie zniszczony, a także oba kościoły. Ówczesny kościół parafjalny odtąd już znikł na zawsze. Od kościoła klasztornego tylko główne mury pozostały.

Wioska Szynwałd po takim zniszczeniu przeszła znów w ręce rządu. Rząd zaś oddawał ją kolejno mężom zasłużonym, którzy tytułowali się starostami. Jako tacy zamieszkiwali tu Fabjan Komorowski i jego dzieci, wojewoda Jan Służybra z Brześcia. Po nim nabył majątek ten na własność Samuel Łaski, który w roku 1950 z własnych funduszy odbudował kościół klasztorny, który do dziś dnia istnieje jako kościół parafjalny. Ostatnim posiadicielem Szynwałdu, do którego dawniej należały także wioski Jankowice, Blonowo i Wydrzno, był Louis Remer. Dnia 1-go listopada 1908 r. Komisja Kolonizacyjna nabyła Szynwałd, a 1 czerwca 1909 roku Szynwałdzik. W roku 1910 nastąpiła parcelacja Szynwałdu i Szynwałdzika.

Trzy lata po objęciu Pomorza przez wojsko polskie, gdy już większość kolonistów niemieckich opuściło Szynwałd, a prastara polska ziemia wróciła w ręce swych prawych gospodarzy, Polaków, ci, rozumiejąc, że nie tylko armja czynna, ale cały naród musi stanąć gotów w każdej chwili do obrony swych praw przeciw ewentualnemu najazdowi swego zachodniego sąsiada, postanowili założyć w Szynwałdzie Tow. Powstańców i Wojaków.

Dnia 5 grudnia 1923 roku zostało założone Tow. Powstańców i Wojaków, do którego zapisało się narazie 15 członków.

Do pierwszego zarządu weszli jako prezes druha Polaszek, skarbnik Ordon, sekretarz Krakowski, komendant Rudnicki.

W myśl statutów przybrało sobie towarzystwo nasze do ogólnej nazwy jeszcze imię bohatera narodowego Kościuszki.

W roku 1924 utworzono przy towarzystwie oddział młodzieży wojskowej.

Pod względem oświatowym starało się Tow. Powstańców i Wojaków przez urządzenie odczytów treści historycznej oraz odegranie sztuk teatralnych szerzyć tak bardzo potrzebną oświatę.

Towarzystwo nasze brało zawsze gremjalny udział w wszelkich uroczystościach narodowych oraz w przyjęciu Pana Prezydenta Wojciechowskiego w Łasinie w maju 1924 roku.

Ćwiczenia wojskowe oraz strzelania odbywały się rok rocznie. Królami w strzelaniu zostali: w roku 1924 dr. R. Makowski, 1925 Kotewicz, 1926 R. Makowski, 1927 Nogaj, 1928 Lanzer.

Na strzelaniu obwodowym w Grudziądzu w roku

1926 uzyskali dr. Kotewicz nagrodę w postaci książki i dr. Krakowski IV. dyplom.

Towarzystwo nasze zawsze utrzymywało kontakt z władzami organizacyjnymi oraz sąsiednimi towarzystwami, wysyłając swe delegacje na najrozmaitsze uroczystości sąsiednich towarzystw wojskowych.

Członków liczy nasze Tow. obecnie 45.

W ubiegłym roku przystąpiło Towarzystwo narzeszcie do akcji mającej na celu sprawienie sobie sztandaru.

Dziś z wielką radością możemy się poszczycić pięknym sztandarem. Niechaj więc ten nowy sztandar będzie dla nas symbolem jedności i zgody, abyśmy z wyteżeniem wszystkich sił pracować mogli w naszym towarzystwie dla Boga i Ojczyzny.

Powołanie na ćwiczenia wojsk, oficerów i podchorążych rezerwy.

Na zasadzie rozkazu Ministra Spraw Wojskowych, wydanego na mocy art. 77 ustawy o powsz. obow. wojskowym, zostają powołani na 6-tygodniowe ćwiczenia zwyczajne na całym obszarze Rzeczypospolitej w korpusach oficerów; piechoty z czolgamami, kawalerji, artylerji, aeronautyki, inżynierji i saperów, łączności samochodowych, żandarmerji, taborów, uzbrojenia, sanitarnych (tylko lekarzy i aptekarzy) i weterynaryjnych:

Wszyscy oficerowie rez. urodzeni w latach: 1902, 1901, 1900, 1899, 1898, 1897, 1896, 1895, 1894, 1893, 1892, którzy będąc powoływani w latach ubiegłych, z jakiegokolwiek powodów nie odbyli dotąd ustawowych ćwiczeń wojskowych.

Oficerowie rezerwy urodzeni w roku 1903 (rocznik powołany w b. r. poraz pierwszy), urodzeni w latach 1902, 1901, 1898 i 1893 (roczniki powołane w b. r. poraz drugi), urodzeni w roku 1895 (rocznik powołany w b. r. poraz trzeci).

Wszyscy w czasie od dnia 1 stycznia 1928 do dnia 1 stycznia 1929 nowomianowani podporucznicy rezerwy i nowoprzyjęci do W. P. oficerowie rez. z b. armij zaborczych.

Wszyscy podchorążowie rezerwy którzy ukończyli w r. 1927 szkoły podchorążych rezerwy, a w lotnictwie i balonach także i ci, którzy ukończyli szkoły podchorążych rez. w r. 1928, jak również ci podchorążowie rezerwy, którzy ukończyli szkoły podchorążych rez. w latach poprzednich, jednak z jakiegokolwiek powodów nie odbyli dotąd ustawowych ćwiczeń wojskowych, dla dopełnienia warunków nominacji na podporucznika rez.

Na 8-tygodniowe ćwiczenia w b. r. zostaną powołani wszyscy kandydaci na podporuczników rez., którzy w swoim czasie przedłożyli prośby o mianowanie ich oficerami w rez.

Zwolnienie od obowiązku odbywania ćwiczeń przysługuje:

- w wypadku przynależności do stanu duchownego, uznanych przez Państwo wyznań w myśl art. 55 ustawy o powsz. obowiązku wojsk.;
- senatorom i posłom na Sejm ustawodawczy;
- uznanym przez komisję superrewizyjną za czasowo niezdolny do służby linjowej;
- poświęcającym się studjom teologii wyznania katolickiego lub innych wyznań, uznanych przez Państwo dla uzyskania święceń duchownych — do 28 roku życia.

Niepodlegają ćwiczeniom w bieżącym roku:

- oficerowie (podchor.) rez. wyreklamowani przez cywilne władze przełożone na 12 miesięcy;
- przebywający w ubiegłych latach i w roku bieżącym stale za granicą;
- oficerowie rez. obecnie czynnie służący w Policji Państwowej.

Oficerowie (podchor.) rez., którzy z ważnych powodów (chorzy, osadnicy kresowi, samodzielni gospodarze rolni lub wytwórcy przemysłowi oraz ze względu na śmierć lub nieszczęście w rodzinie sprawy spadkowe, sądowe i z innych nadzwyczajnych powodów) pragneliby uzyskać przesunięcie terminu stawiennictwa na ćwiczenia do okresu późniejszego, niż ten, jaki im został wyznaczony w karcie powołania, mogą wnieść odpowiednio umotywowane i udokumentowane prośby wprost do Dowódców przynależnych jednostek ewidencyjnych napóźniej na 4 tygodnie przed terminem stawiennictwa, wyznaczonym im w kartach powołania. Podania złożone po upływie tego terminu, będą rozpatrywane jedynie w wypadku obłożonej choroby oficera.

Prośba o odroczenie ćwiczeń oficerów rezerwy roczników 1902 do 1892, którzy dotąd z jakiegokolwiek powodów nie odbyli żadnego ustawowego ćwiczenia wojskowego, zasadniczo nie będą uwzględniane.

Do prośb tych nie należy dołączać karty powołania.

Jeżeli powołany na ćwiczenia na wniesioną prośbę o przesunięcie terminu stawiennictwa nie otrzyma odroczenia przed terminem stawiennictwa, oznaczonym w karcie powołania, winien się zgłosić według karty powołania.

Zgłaszający się na ćwiczenia oficerowie rez. winni stawić się w wojskowym umundurowaniu i uzbrojeniu własnym (wyjątek stanowią oficerowie rez. mianowani dopiero w rezerwie, którzy dodatku na wyekwipowanie nie otrzymali).

Winni niewykonania obowiązku zgłoszenia się na ćwiczenia, względnie uchylenia się od spełnienia tego obowiązku w czasie i w sposób określony w ustawie o powszechnym obowiązku służby wojskowej podlegają karom przewidzianym w rozdziale XVI „Postanowienia karne“ ustawa o powszechnym obowiązku wojskowym.

Walne zebranie pom. komitetu wojewódzkiego LOPP.

W niedzielę 21. IV. br. odbyło się w Toruniu w sali posiedzeń Rady miejskiej doroczne walne zebranie pomorskiego komitetu wojewódzkiego Ligi Obr. Powietrz. i Przeciwigazowej (LOPP) Udział delegatów i członków zarządu był dosyć liczny w przeciwieństwie do zebrań dawnej „PLOPP“ (Pom. Liga Obrony Powietrz. Państwa), po której spuściznę objęły obecne władze LOPP, czyli połączonej Lig Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej. Połączenie to wyszło na dobre organizacji, jak również do ożywienia jej działalności przyczynili się wydatnie nowi ludzie, którzy w r. ub. ster rządów objęli. Stąd też i liczniejsza frekwencja na zebraniu, jako wyraz interesowania się sprawami organizacji i zaufania do jej władz.

Przewodniczył zebraniu dow. OK. VIII gen. bryg. Paślowski, protokół prowadził nac. Świderski z kuratorjum Ok. Szkolnego pom. Na wstępie sekretarz zarządu sędzia Herman odczytał protokół poprzedniego walnego zebrania, a następnie sprawozdanie z działalności zarządu za rok 1928. Obszernie ujęte sprawozdanie dało obraz dosyć intensywnej pracy zarządu. Dość powiedzieć, że dawniej Pomorze pod względem akcji propagandowej w kierunku świadom. społeczeństwa o niebezpieczeństwach wojny pow. i gaz. stało na ostatnim miejscu, dziś wybija się na jedno z pierwszych. Oczywiście dużo jeszcze jest do zrobienia, ale przy dobrej woli i koniecznej dozie energii zarządu tudzież przy poparciu ze strony społeczeństwa powoli lecz stopniowo dążyć można będzie do wyników namacalnych.

Tymczasem owocność pracy zarządu za rok ub. wyraziła się zakupem 200 masek przeciwigazowych i 18 ubrań iperytowych, 26 masek otrzymała toruńska straż ogniowa. W dniu 7. 10. urządzono w Toruniu wielkie igrzyska lotniczo-gazowe z konkursem dla lotników. Udzielono subwencji na kształcenie się w dziedzinie lotnictwa, urządzono kurs instruktorów gazowych, tydzień lotniczy, wprężnięto do pracy kółka rolnicze, policję, sądownictwo ożywiono komitety powiatowe, które dawały słabe tylko oznaki życia. W pow. wąbrzeskim dzięki staraniom obywat. ziemskiego p. Sojeckiego powstało 18 kół LOPP. Przygotowano podstawy do pobudowania lotniska w Lidzbarku, na który to cel grunt już został zakupiony. Dzięki reorganizacji wewnętrznej uzyskano znaczne oszczędności na administracji.

Sprawozdanie kasowe odczytał skarbnik dr. Łukowicz LOPP., komitet pomorski posiada obecnie 83000 złotych gotówki, ulotowane częściowo w PKO.

W imieniu komisji rewizyjnej starosta dr. D. Bogocz postawił wniosek o udzielenie zarządowi absolutorjum.

W dyskusji nad sprawozdaniem m. inn. zabrał głos gen. Paślowski, który w imieniu władz wojskowych dziękował zarządowi za poniesione trudy. Gen. Paślowski zaznaczył m. inn., że przygotowania obrony przeciwlotniczej i przeciwigazowej kraju właściwie jest zadaniem państwa (wojska), państwo jednak nie jest w stanie o własnych siłach podjąć temu zadaniu i dlatego musi apelować o pomoc do społeczeństwa. Na Pomorzu społeczeństwo, w którym naogół panują poglądy

antyetatystyczne, jest zanadto rozproszkowane, w powiatach za dużo jest stowarzyszeń i organizacji, tak iż w rezultacie w różnych organizacjach pracują jedni i ci sami ludzie co w skutkach odbija się ujemnie na działalności tych organizacji. To jest przyczyną, że niektóre komitety prowincjonalne LOPP. i koła ujawniają tak mało żywotności.

Wniosek o udzielenie absolutorjum jednogłośnie przyjęto.

Z kolei dokonano wyborów nowego zarządu, do którego wybrani zostali: wojewoda pomorski (ew. delegat), dow. OK. VIII gen. St. Paślowski, sędziowie Herman i dr. Pikor, jako przedstawiciele sądownictwa, nac. wydz. ośw. pozaszk. kurat. okr. pom. p. Błażewski, jako przedstawiciel szkolnictwa, ppłk. Menczak i ppłk. Jan Wolszlegier, jako przedstawiciele lotnictwa wojsk., asesor magistr. p. Kirstein i inż. Szepetys, nac. oddz. mech. PKP. — przedstaw. urzędników i dr. Marcelli Łukowicz — zawody wolne.

Zastępcami wybrani zostali: kdt. Ofic. szkoły maryn. kom. Frankowski, nac. wydz. Kuratorjum szk. p. Świderski, adwok. p. M. Niklewski i podprokurator p. Giziński.

Do komisji rewizyjnej weszli pp.: dr. M. Seydlitz, wicewojew. pom., dr. Bogocz, starosta tor. i ppłk. Landau, dow. pułku manewr. art. Jako zastępcy pp.: W. Olszański, kom. policji wojew., i Wojciechowski, dyr. Banku Zw. Sp. Zarobk.

Budżet na rok 1929 ustalono na 825000 zł. w dochodach i 139000 zł. w rozchodach. Po omówieniu planu działalności na r. bież. przyjęto wniosek o lokowanie gotówki w powiat. kasie oszczędności, a nie jak dotąd w PKO.

Po omówieniu kilku spraw w wolnych głosach przewodniczący gen. Paślowski zamknął zebranie, które oklaskami podziękowało p. generałowi za sprężyste prowadzenie obrad.

RODACY!

Od Was zależy dobrobyt w kraju.
Kupując cokolwiek upewnijcie się, że to towar krajowy! Każdy grosz wydany na towar zagraniczny oznacza: zwiększenie bezrobocia, rozrost nędzy, poniewierkę emigrantów, niewolę gospodarczą kraju, łzy i rozpacz głodnych, bezrobotnych rodzin

Pomorski Komitet Popierania Przemysłu Krajowego --- Grudziądz, ulica Józefa Piłsudskiego nr. 56.

Samolot „Wojak Pomorski“

Z inicjatywy Tow. Powst. i Wojaków w Grudziądzu postanowił Zarząd Związku Tow. Powst. i Wojaków na terenie D. O. K. VIII dla upamiętnienia 10-cio lecia przyłączenia Pomorza do Polski ufundować samolot wojskowy i nadać mu nazwę „Wojak Pomorski“.

Koszt samolotu oblicza się na około 40.000 zł, którąto sumę winniśmy zebrać z własnych funduszy tj. w drodze dobrowolnego opodatkowania się. Poszczególne Zarządy Okręgowe jak nie mniej Zarządy Obwodowe i Towarzystwa winni dołożyć wszelkich starań, by datki na ten cel były jaknajwiększe tak, byśmy mogli oddać samolot do dyspozycji wojska już w styczniu 1930 r. tj. z okazji uroczystości 10-cio lecia przyłączenia Pomorza do Polski. Fundusze na ten cel zebrane należy przekazywać na konto Zarządu Związku w P. K. O. Poznań Nr. 211,830, za pomocą blankietów, przesłanych przez Zarząd Związku. Niechaj więc wszyscy Powstańcy i Wojacy, chociażby najmniejszymi składkami, przyczynią się do zrealizowania tego dzieła, które upamiętni nam i naszym pokoleniom radosną chwilę wkroczenia Wojsk Polskich na Pomorze.

Odnaka Powstańca Zbrojnego — Zaslugi i Wojacka.

Wyjaśnia się, że dotychczasowa odznaka Powstańca Zbrojnego nie została dotychczas zatwierdzona przez Ministerstwo Spraw Wojsk. wskutek zastrzeżeń ze strony władz co do formy i wykonania odznaki.

Wobec tego został w porozumieniu z władzami opracowany nowy wzór i przedłożony do zatwierdzenia. Przed ostatecznym więc zatwierdzeniem tej sprawy, Zarząd Związku Tow. Powst. i Wojaków dotychczasowej odznaki sprowadzać nie będzie. Zamówienia na tę odznakę należy wstrzymać, aż do chwili wydania nowej odznaki względnie wydania przez Zarząd Związku odpowiedniego zarządzenia.

Odnaka Powstańca Zaslugi, oraz odznaka Wojacka na razie nie ulegnie zmianie i zamówienia na te odznaki kierować należy bez ograniczenia do Zarządu Związku.

Rola kupiectwa w opieraniu wyrobów krajowych.

Często się słyzy zdanie, że kupiectwo nasze ponosi największą winę, gdy mowa o naszym ujemnym bilansie handlowym. To jest, że kupiectwo idzie po linii najmniejszego oporu i często niepotrzebnie reklamuje towar zagraniczny, mogąc konsumentowi sprzedać towar krajowy. Wypadki tego rodzaju zdarzają się często, to prawda, ale żeby na ich podstawie wysunąć tak daleko idące uogólnienia, byłoby to zbyt krzywdzące ogół kupiectwa. W poszukiwaniu winnych niernormalnego stanu rzeczy starajmy się być jaknajbardziej obiektywni. Ani kupiec, ani konsument oddzielnie, tylko wszyscy razem ponosimy winę za podobny stan rzeczy, to też wszyscy społem musimy jać się pracy propagandowej w kierunku zwalczania importowanej cudzoziemczyzny a popierania

swojszczyzny. Jeżeli w tym artykule mówimy o roli kupiectwa w tej akcji, to nie dlatego, ażeby ono wyłącznie zdolne było w zakresie swoich wpływów urobić psychikę mas na rzecz wytwórczości krajowej, tylko dlatego, że kupiectwo jest poważnym czynnikiem w akcji, jaka ogarnęła Pomorze pod wpływem zawiązanego Pomorskiego Komitetu Popierania Przemysłu Krajowego, w akcji, która powinna nastawić punkt widzenia szerokich sfer na uczucie patriotyzmu gospodarczego. Utrzymanie niepodległości i budowanie jej pomyślności na zasadach gospodarczej samowystarczalności musi ogarnąć szerokie sfery a wszelkie inne względy jakiegokolwiek natury muszą ustąpić względem państwowym. Niewątpliwie w wielkiej mierze zależy od stopnia uświadomienia konsumenta pomyślność naszego bilansu handlowego, jednak i kupiectwo przyczynić się może w kierunku zwalczania towarów zagranicznych. Może w ostatniej chwili przypomnieć o jego obowiązku względem państwa i narodu. Może wyrabiać smak i gust dla towarów krajowych, słowem kupiec, i to specjalnie uczciwy, solidny kupiec dzielniczy zachodniej, mający tak duży kredyt moralny u kupującej publiczności, może wydatnie współpracować w tej wielkiej akcji popierania wytwórczości krajowej.

A może to robić przez dekorowanie okien możliwie wyłącznie towarami krajowymi, przedkładać klienteli najpierw wyroby krajowe, pouczyć w tym kierunku swój personel itd. Jest mnóstwo sposobów, aby celu o którym mowa wyżej, dopiąć a patriotyczna akcja naszego kupiectwa wydać może pożądane owoce.

Nadzwyczajne pociągi na P. W. K. Ministerstwo Kolei idzie P. W. K. jaknajdalej na rękę. W związku z przewidzianym dużym napływem gości na P. W. K. do Poznania Dyrekcja Gdańska uruchomi następujące pociągi nadzwyczajne, które będą wychodziły:

Z Gdańska odjazd 22,35 — Poznań przyjazd 5,45.
Poznań odjazd 22,00 — Gdańsk przyjazd 5,22.
Grudziądz odjazd 23,25 — Poznań przyj. 4,57.
Poznań odjazd 20,35 — Grudziądz przyj. 1,20.

Sprostowanie.

W nr. 6—7 „Strażnicy Bałtyckiej“ w artykule „Organizacja i prowadzenie wycieczek dla zwiedzenia PWK“ (strona 10 i 11) zaszło kilka omyłek zecerskich, które mogłyby wprowadzić Czytelnika w błąd. W części 1. w związku z kwaterami i obiadami jest mowa, że „Na żądanie możemy...“, ma oczywiście brzmieć „Na żądanie może PWK...“.

W części 4. w związku z oczekiwaniem przewodnika na dworcu w Poznaniu jest mowa, że „...należy się zwrócić do specjalnego informatora kolejowego o wskazanie naszego biura...“. Ma być „...o wskazanie biura PWK.“ Dalej pisze się, że „każdy nasz przewodnik ma zgóry przez nas ustalony program...“. Ma być „każdy przewodnik PWK ma zgóry przez PWK ustalony program...“.

Powyższe prosimy sprostować w artykule wyżej wymienionym.

Redakcja „Strażnicy Bałtyckiej“.

Z ruchu wydawniczego.

„Filomata“. W obronie ideałów humanistycznych i studjów klasycznych, zbyt często zapoznaczonych i lekceważonych, brakło dotąd pisma, zwracającego się do tych, którzy przedewszystkiem powinni się przejąć temi ideałami: do młodzieży i do naszej inteligencji. Lukę tę zamieŗa wypełnić Filomata, nawiązujący świadomie do idei wieszcz-filologa A. Mickiewicza. Jest to miesięcznik objętości 48 stron mniejszego formatu, bogato ilustrowany; rocznik obejmujący 10 zeszytów (480 stron) kosztuje razem z przesyłką 5 zł., tak, że na pojedynczy zeszyt przypada po 50 gr.

Jest to więc najtańsze czasopismo polskie, mimo, że papier, druk i ilustracja składają się na całość ponętną i piękną. Redakcja leży w ręku Dr. Ryszarda Ganszyńca, prof. uniw. lwowskiego: on zapewnił sobie współpracę swoich kolegów z uniwersytetów, wybitnych petagogów i literatów — naszej więc elity naukowej i umysłowej. Wydane dotychczas 3 zeszyty dają żywe pojęcie o zamierzeniach i o kierunku pisma.

Zeszyt 1. daje, prócz programowego artykułu wytrawnego petagoga W. Smałka, przez T. Zielińskiego, Czem jest dla nas antyk? Świetny to wykład o tem, czem studjum starożytności mogłoby być dla nas — mian. uzupełnieniem tego, czego przyroda nam nie włożyła do kolepki Grecy, jako przedstawiciele typu intelektualistycznego, są przeciwieństwem ludów północnych, nacechowanych woluntaryzmem: studjum więc utworów i kultury ludu intelektualistycznego uzupełnia w doskonały sposób nasze przyrodzone zdolności, Stefan Cybulski, opisuje ubiory greckie, ilustrując swój wykład 23 rycinami. Stan Łempicki daje z miłością nakreślony obraz wielkiego Kancelerza i Hetmana Jana Zamoyskiego (1541—1605), najwspanialszego naszego przedstawiciela humanizmu w życiu.

Zeszyt 2. jest jeszcze bogatszy w treści. Tad. Sinko oblicza dokładnie, ile dzieł literatury greckiej zachowało się, a ile przepadło, Jan Parandowski raczy nas wspomnieniami z podróży w Koryncie i w Syrakuzach, Juljusz Kleiner kreśli głębokie myśli o „znaczeniu tradycji klasycznej dla Polaka“, które zaczyna od zamiennego zdania: „Lekceważenie kultury klasycznej, którem tak chętnie popisują się dzisiaj umysły powierzchowne (bo przecież o wiele łatwiej chęć się jej lekceważeniem, niż jej znajomością), niechęć płytka do tradycji świata starożytnego wiąże się z ogólnem niedocenianiem skarbów duchownych, gromadzone przez wieki dawne“. Jak słuszną też jest myśl, wypowiedziana dalej: „Uznają wszyscy, że podróż do krajów obcych o kulturze wysokiej stanowi nieoceniony środek bogacenia się dochowego. Dla Polaka podróżą najważniejszą jest niewątpliwie podróż duchowa do krain kultury klasycznej“. Wyznania te są tem cenniejsze, że wypowiedział je nie-filolog klasyczny, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli współczesnej nauki polskiej. Dalej czytamy początek autobiografji T. Zielińskiego, który przeżyciami dzieciństwa tłumaczy „jak został filologiem“: wiadomo przecież, że Zieliński jest obok Al. Brücknera naszym naj-

większym uczonym — zagranicą widzi w nim najwybitniejszego obok Berlińczyka v. Wilamowitza filologa świata: przeto wspomnienia te, pisane niezwykle zajmująco i pięknie, są nietylko miłą gawędą, ale i ciekawym przyczynkiem do dziejów uczonych polskich. Stan. Pilch opisuje genezę dziennika w starożytnym Rzymie i odkrywa przy tej sposobności motywy polityczne, które skłoniły Caesara do wydania pierwszej „gazety“. Na uwagę zasługuje wyjątek z nieznanego listu Henryka Sienkiewicza z r. 1909, w którym powieściopisarz wypowiada się za koniecznością studjów klasycznych; czytamy tu m. i.: „choć wielu nie zdaje sobie z tego sprawy, jest to praca ogromnie i wyjątkowo pożyteczna, zwłaszcza u nas — i zwłaszcza w dzisiejszych czasach Ona to zwalcza słowiańskie chamstwo, szczepli kulturę, odciąga nas od Wschodu i zbliża do cywilizacji zachodniej“. W dalszym ciągu czytamy Listy Lorda Chesterfielda do Syna, tłumaczone przez Antoninę R. Gawrońską z angielskiego — te listy klasyczne, u nas zgoła nieznanne, stanowią w szkołach angielskich lekturę obowiązującą.

Zeszyt 3. zaczyna Józef Birkenmajer od tego „Jak Sienkiewicz władał łaciną“ i wydaje nieznaną dotąd list łaciński Sienkiewicza, pisany ładną łaciną. Następna rozprawka wprowadza nas w zoologję starożytną i opisuje rolę kota, małpy i papugi w starożytności z 9 ciekawymi rycinami. Jokób Handel wprowadza nas dziedzinę semantyki i objaśnia, jak i dlaczego słowa i zwroty zmieniają swoje znaczenie. Michele Asanka-Japoll, wybitny znawca piśmiennictwa włoskiego i znany poeta, uświetnia u nas 406-lecie Baltazara Castiglione, autora Dworzanina, tłumaczonego przez Górnickiego. Miłośnicy poezji znajdą tu też niespodziankę w „Pochwale starożytności“ Juljusza Ejsamonda.

Krótkie to streszczenie jednak nie wyczerpuje bogatej treści zeszytów: nie mówi on o Bibliografji, ani o Własnych drogach, podających rozprawki i wiersze naszych uczniów, zadziwiających nas często dojrzałością sądu i wykwićtnością formy, nie wreszcie o ostatnim dziele Satura Lax, który podaje zagadki, — za których rozwiązanie przynosi bogate nagrody. — notatki, dialogi uczniowskie, listy redaktora.

Wszystko to — powtarzamy — za cenę 50 gr. za zeszyt, 5 zł. za 10 zeszytów rocznie płatnych na konto „Filomaty“ PKO Warszawa 154.170. Podajemy też dla ciekawych, chcących zasięgnąć dalszej informacji, adres redakcji: prof. dr. R. Ganszyńiec, Lwów, ul. Potockiego 20. Ona też zdradziła nam rzecz wprost niebywałą w Polsce: mianowicie że pierwszy zeszyt „Filomaty“, nie licząc go skromnie na duży popyt, rozsprzedano zupełnie w ciągu jednego tygodnia w 15000 egzemplarzach i że wskutek nieustępującego popytu redakcja musiała przystąpić niezwłocznie do drugiego nakładu pierwszego zeszytu i podwojenia nakładu zeszytów następnych. To powodzenie, któremu nie towarzyszyła żadna reklama, zawdzięcza Filomata jedynie swym wewnętrznym zaletom, które go stawiają odrazu na czele wszy-

stkich czasopism, przeznaczonych dla inteligencji i dla młodzieży, u których wywołuje entuzjazm.

„Wynalazki i odkrycia.“ W ostatnich dniach ukazał się kwietniowy numer tego interesującego miesięcznika. Cały zeszyt wypełniony jest ciekawymi i aktualnymi wiadomościami ze wszystkich dziedzin technicznej twórczości.

Bardzo ciekawe zagadnienie rozpatruje „Nemo“ w artykule „Promienie śmierci“ i dochodzi do wniosku naukowo umysłowego, że promienia takie istnieją w przyrodzie i obecnie chodzi tylko o wynalezienie sposobu praktycznego ich wykorzystania. Dla wielu naszych wynalazców kroczących drogą wadliwych pomysłów, które nie dadzą się zrealizować i tylko marnują ich zdolności twórcze, należy doskonale przedstawiona sprawa „perpetuum mobile“.

Rewelacją jest artykuł E. D. „Drugi Jule Verne“, w którym autor z pyłów bibliotecznych wydobywa wspomnienie o książce A. Robida wydanej w roku 1889 pod tytułem „Życie elektryczne“. Z tego sprawozdania dzwiadujemy się ze zdumieniem, że 40 lat temu szerzej nieznanym i potem całkowicie zapomnianym autor, przewidział i własnoręcznie rysunkami zobrazował dzisiejsze nasze środki techniczne w życiu codziennym, aż do telewizji, radja, a nawet wojny gazowej włącznie. Przyczem jego opisy i rysunki odpowiadają kształtem temu co dziś widzimy.

Nadto miesięcznik zawiera długi szereg innych artykułów i spisów wraz z doskonałymi rysunkami, które razem składają się na całość nie tylko interesującą, ale i pożyteczną dla wszystkich sfer i każdego wieku.

„Rycerz Niepokalanej.“ Numer majowy „Rycerza Niepokalanej“ przynosi szereg artykułów, poświęconych przeważnie czci Niepokalanej Dziewicy, jak: „Milicja Niepokalanej“, „W cichy, powszedni dzień na Jasnej Górze“ (wrażenia), „Jak Ojciec św. Pius XI czci Niepokalaną“, „Marszałek Foch jako czciciel Niepokalanej“, — a wyplatane są w te opowiadanie krótkie, dobrze zbudowane, wierszyki. Wolnomyślicielom naszym przydać się może uważne odczytanie artykułiku p. t. „Ku

uwadze polskich Vaugnan'ów“. Obfita „Kronika“ ze świata katolickiego i z Polski, liczne drobne wiadomości jako „Iskierki“ i podziękowania Niepokalanej za łaski: oto całość numeru majowego „Rycerza Niepokalanej“, umiłego jeszcze licznymi, udatnionymi rycinami. Cena egz. o 32 stronach w okładce: 15 groszy, pren. roczna zł. 1.50; dla bezrobotnych i b. ubogich: darmo. Adres: Adm. „Rycerza Niepokalanej“, OO. Franciszkanie, Niepokalanów, p. Teresiu Soch.

„Przyjaciel Młodzieży“ nr. 4-ty (kwietniowy). Zaraz na wstępie wyróżnić należy ciekawy i bogato ilustrowany artykuł p. t.: „Powszechna Wystawa Krajowa“. Ze względu na udział SMP. w PWK. artykuł ten wzbudzi zapewne zrozumiałe zainteresowanie wśród druhów — czytelników SMP. — Dział literacki otwiera w bież. nr. galerję sylwetek zasłużonych twórców i pisarzy polskich. Jako pierwsza sylwetka z tej galerji jest przedstawiona postać i działalność literacka Józefa Ignacego Kraszewskiego. W dziale tym ponadto zamieszczone są recenzje z ostatnich wydawnictw w artykule p. t.: „Książki wybrane dla Ciebie“. — W dziale religijnym p. Felicja Żurowska zajmuje się fałszywie tłumaczoną rolą Pana Boga w życiu i wypadkach dnia codziennego w ciekawym artykule p. t.: „Pan Bóg winien“. W dziale przysposobienia rolniczego znajdują się aktualne wiadomości dotyczące konkursu kukurydzianego, ogłoszonego jak wiadomo powtórnie w bież. roku przez Zjednoczenie Młodzieży Polskiej dla wszystkich SMP. Czytamy tu wiadomość o wyszłych ostatnio z druku 2 niezwykle pożytecznych broszurach „Konkurs uprawy kukurydzy“ i „Co musisz wiedzieć o konkursie kukurydzianym?“. — W dziale wychowania fizycznego są podane rekordy lekkoatletyczne członków SMP. oraz kronika sportowa. — Nr. ozdobiony licznymi rysunkami i zdjęciami uzupełnia kącik dla naszych druhów, wiadomości z Polski i ze świata, oraz cieszący się wielkim powodzeniem dział łamigłówek (konkurs pocieszenia, serja 3).

Adres redakcji: Poznań, Poczta 15. Cena pojedynczego nr-u 25 gr.

Powstańcy i Wojacy!

ŻĄDAJCIE w hotelach, restauracjach, Kawiarniach, Księgarniach i zakładach fryzjerskich

„STRAŻNICĘ BAŁTYCKĄ“

◆ ◆ Dla rozrywki. ◆ ◆

REBUS.

(Ułożył J. Andrzejewski, Grudziądz.)



Rozwiązanie rebusa nadesłać należy do dnia 10-go czerwca b. r.

Za dobre rozwiązanie rebusa wyznaczamy pp. Abonentom 3 nagrody książkowe, które rozdzieli się drogą losowania.

Koniec części redakcyjnej.

Wysokość prenumeraty i ceny ogłoszeń podane są w nagłówku na stronie pierwszej. Przy częstszym powtarzaniu ogłoszeń udzielamy odpowiedni rabat. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. Omyłki w ogłoszeniu nie upoważniają do żądania bezpłatnego powtórzenia anonsu, jeżeli temsamem treść ogłoszenia nie jest zasadniczo zmieniona.

Wydawca: Zarząd Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków na terenie D. O. K. Nr. VIII.

Redaktor odpowiedzialny Tadeusz Ziółkowski w Grudziądzu.

Drukiem Zakładów Graficz. Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu.

Instrumenty muzyczne



jak skrzypce, mandoliny, gitary oraz wszelkie instrumenty dęte wyrobu własnego i zagranicznego we wielkim wyborze — poleca firma **ST. NIEWCZYK**

Skład i prac. instr. muz. **Hydgoszcz.** ul. Gdańska 147.

AGENCI

do sprzedaży narzędzi rolniczych za wysoką prowizją poszukiwani. Zgłoszenia: **Zakłady Rolnicze, Lwów** Skrytka pocztowa 174.



W dniu 28 kwietnia b. r. zmarł nagle, opatrzony Sakramentami św. ś. p.

Dr. Józef Wybicki

Starosta Krajowy Pomorski

Członek Honorowy Zw. Tow. P. i W. na terenie DOK. VIII.

W ś. p. Zmarłym traci Pomorze jednego z najlepszych swych synów, zaś organizacja nasza swego duchowego opiekuna. Jego świetlana postać była dla nas wzorem wyteźnionej pracy na każdym posterunku państwowym i przykładem prawdziwego patriotyzmu. Za jego czyny przed wskrzeszeniem Polski i w Odrodzonej Ojczyźnie historia zaliczy ś. p. Zmarłego do rządu Wielkich Polaków, a my, Powstańcy i Wojacy, z czcią wspominać będziemy Jego zasługi.

Zarząd Związku Tow. Powst. i Woj.

na terenie D. O. K. VIII.

BRONIŚŁAW JASIŃSKI

Mickiewiczza 7. **Grudziądz** Mickiewiczza 7.

Poleca
swój bogato zaopatrzony

SKŁAD ZEGARÓW biżuterji złotej i srebrnej

Ponadto stale na składzie odpowiednie
nagrody dla Klubów sportowych

WIELKI WYBÓR W KRYSTAŁACH.

SPECJALNOŚĆ:

Zegary stojące i obrączki
ślubne, zegarki kieszon-
kowe już od 10 zł wzwyż.

Wykonuję wszelkie reperacje
wchodzące w zakres zegarm-
strzowsko-złotniczy szybko i su-
miennie. — Ceny b. przystępne!

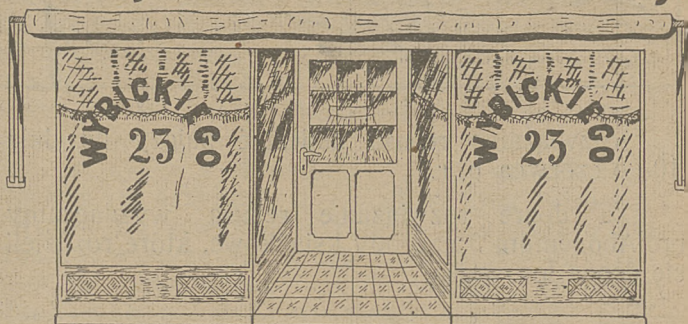


WIKTOR KRUSZEWSKI

J. Wybickiego 3 **Grudziądz** J. Wybickiego 3

Polecam swój bogato zaopatrzony
skład zegarmistrzowsko-złotniczy
w razie potrzeby łaskawym względem.

Konfekcja **J. Gerchowski** Bielizna
Bławy **J. Gerchowski** Galanterja



U W A G A: Dogodne spłaty!

Zwiedzajcie

Powszechną Wystawę Krajową!

Wojacy! Pijcie Piwo Okocimskie!



Najlepsze i najzdrowsze

**JASNE
CIEMNE
PORTER**

Prowadzą wszystkie restauracje.

Marchlewski i Zawacki, Grudziądz

Tel.
104.

Reprezentacja Browaru Jana Goetza w Okocimie.

REGULARNA DOSTAWA SAMOCHODAMI.

Ku upamiętnieniu pierwszego dziesięciolecia odzyskanej niepodległości państwowej i zjednoczenia Polski odbędzie się w czasie

od 16 maja do 30 września 1929

pod protektoratem
PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

Powszechna Wystawa Krajowa

w Poznaniu

Wystawa obejmuje działy: kultury i sztuki, przemysłu i rolnictwa, wychowania fizycznego i sportów, emigracji.

Wzniesiona zbiorowym wysiłkiem Narodu i Rządu, POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA stanie się potężną dźwignią polskiego życia kulturalnego i gospodarczego.

POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA tylko wówczas spełni całkowicie swe wielkie zadanie, jeżeli ją zobaczy cała Polska.

J. Pendowski - Poznań

ul. Wrocławska 39. — — Telefon 5093.

Fabryka odznak i medali

dla Towarzystw i Władz, gwoździ pamiątkowych, obrączek ślubnych, pierścieni oraz wszelkich w zakres złotnictwa wchodzących przedmiotów.

Jan Szynal, Grudziądz

ul. Toruńska 8. — — — Telefon 906.

Warsztat broni



Naprawa, przeróbka i odnawianie wszelkiej broni. Naprawa maszyn do pisania. Napełnianie wszystkich giłz wystrzelonych. Wypychanie ptaków. Doróbka kolb do wszelkiego rodzaju broni.

Wykonanie szybkie i fachowe.

Ceny konkurencyjne.

Gramofony, płyty

najnowsze zdjęcia

i wszelkie

instrumenty muzyczne

poleca najkorzystniej

„MUZAPOL”

GRUDZIĄDZ

ul. Staro-Rynkowa 2.



